Kuryer Poznański.

No. 22. Redaktor: **Teodor Żychliński.** **Sroda, 28 stycznia 1874.** *Rok III.*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *H. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **luty** i **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **2** talary **10** fenygów, dla miejscowych **1** tal. **20** sgr.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 28 stycznia.

Wczoraj właśnie czytaliśmy w jednéj z tutejszych gazet niemieckich powtórzony z Gegenwart obszerny artykuł, w którym autor ubolewa nad nieprzyjaznem dla Niemców usposobieniem teraźniejszego carewicza Aleksandra i wyraża obawę, że wpływ jego coraz dotkliwiéj uczuwać się daje w sferach najwyższych. Carewicz nienawidzi téj zgrai obcego pochodzenia, co jakby siecią okryła całe państwo moskiewskie i wytrwałą przebiegłością germańską potrafiła wszystkie niemal dostojeństwa i wysokie urzędy zagarnąć, — téj zgrai jenerałów i czynowników niemieckiego rodu, która pragnie uszczęśliwić ludy słowiańskie cywilizacyą z nad Szprei i ztamtąd widocznie wskazówki działania odbiera.

Tymczasem wczoraj jeszcze wieczorem doszedł nas telegram, który dowodzi, że wpływ carewicza i stronnictwa słowiańskiego nie dość dotąd jest silny u dworu petersburgskiego, by złamać nacisk żelaznéj dłoni wielkiego męża stanu który jak Szwajcaryą, Włochy i Austryą do walki naprzeciw Kościołowi popycha, tak obecnie na rząd rosyjski napiera, by ukrócił wszelkie narodowo-moskiewskie zachcianki, Polaków zaś starał się co najprędzéj z widowni europejskiéj usunąć. I tak na miejsce zmarłego hr. Berga nie książę Baryatyński, protegowany przez stronnictwo słowiańskie, ale jenerał Kotzebue, znany z germanizatorskich dążności gubernator Nowo-Rosyi i Bessarabii, mianowany został „warszawskim jenerał gubernatorem i dowódzcą warszawskiego okręgu wojennego,“ a tém samém i tytuł „namiestnika Królestwa Polskiego,“ jak się zdaje na zawsze, stanowczo usunięty. — Jakkolwiek nie może nam chodzić o tytuł wielkorządzcy carskiego w Warszawie, dopóki system ten sam pozostaje, wszakże godném uwagi, że teraz właśnie rząd petersburgski uznał za stósowne zniszczyć ostatni cień dawniéjszéj autonomi Kongresówki.

Wszechwładne ramię księcia Bismarcka sięga przecież i daléj jeszcze. W Anglii, gdzie dotąd katolicy cieszyli się swobodą sumienia i od protestantów nie doznawali przykrości, nagle, jakby na rozkaz z góry, poczynają się zbierać mityngi i uchwalać rezolucye zaczepne przeciw Głowie rzymskiego Kościoła a wyrażające zgodność z polityką antikościelną rządu berlińskiego. Jak wiadomo, miał się wczoraj odbyć olbrzymi mityng, któremu Earl Russell jedynie dla słabości zdrowia nie mógł przewodniczyć, oświadczając jednakże, iż na wszelkie jego uchwały, pochwalające występowanie księcia Bismarcka przeciw Kościołowi, z góry się zgadza. Sądzić przecież ztąd nie należy, by w połączonych Królestwach W. Brytanii miało zbywać na gorących obrońcach świętéj sprawy. Przeciwnie, im więcéj z jednéj strony wzmaga się prąd antikościelny, tém żarliwiéj występują z drugiéj strony katolicy, oparci na swych biskupach i najznakomitszych członkach arystokracyi Książę Norfolk, którego nazwisko czytaliśmy tych dni na adresie do Najprzewielebniejszego naszego Arcypasterza, powołał już na dzień 6 lutego wielkie zebranie katolickie do St. James Hall, gdzie mają być postawione rezolucye wręcz wczorajszemu mityngowi przeciwne.

Obok podnoszących się namiętności religijnych zawrzała obecnie na ziemi angielskiéj walka wyborcza, wywołana nagłém rozwiązaniem parlamentu przez pana Gladstone. Znakomitsze osobistości tak z rządowego jak z opozycyjnego, tj. konserwatywnego obozu, ogłaszają już programy wyborcze i z obu stron czynią się wielkie przygotowania do boju, który za kilka tygodni nastąpi. Po bliższe szczegóły odsyłamy do rubryki „telegramów“

I na Belgią nawet poczyna oddziaływać gabinet berliński. Daily Telegraf doniosł tych dni, że rząd niemiecki zawezwał w osobnéj nocie gabinet brukselski, aby ukrócił prasę katolicką i przeszkodził oświadczeniom duchowieństwa belgijskiego na rzecz prześladowanego w Niemczech Kościoła. W skutek tego zainterpelował wczoraj poseł Bergé ministra spraw zagranicznych, czy wiadomość powyższa jest prawdziwą, warując zarazem swobodę belgijskiego dziennikarstwa. Pan minister zaprzeczył wprawdzie, by otrzymał jakąkolwiek téj treści notę od ks. Bismarcka, wszakże dodał, że widzi się w konieczności „z własnego popędu“ przestrzedz prasę, aby się powstrzymywała od wszelkich gwałtowniejszych wycieczek przeciwko państwom, z któremi Belgia pragnie jak najprzyjaźniejsze mieć stósunki. Sapienti sat.

Dla marszałka Serrano sprawa z karlistami okazuje się twardszym orzechem, aniżeli była sprawa z kortezami ustawodawczemi, z dziennikami opozycyjnemi, ze stowarzyszeniami politycznemi, a nawet z komunistami kartageńskimi. Poddanie się Portugalletty, która w ostatnich przedsięwzięciach karlistowskich była przedmiotem działań, okazuje, że wysiłki rządu wyszłego z zamachu stanu dla „przywrócenia porządku“ dotąd względem karlistów nie odniosły żadnego skutku, choć rząd księcia de la Torre cieszy się podobno poparciem księcia Bismarcka, zarówno nieprzychylnego Don Karlosowi, jak Henrykowi V.

Tak więc w jednéj tylko Hiszpanii książę kanclerz niemiecki nie może się jeszcze poszczycić powodzeniem.

Najprzewielebniejszy ks. Prymas otrzymał nowe zapozwy na termin 24 lutego, na którym, jak widoczna, znowu wielka liczba spraw, zawsze téj saméj natury, wytoczona będzie.

Paryski korespondent Czasu poświęca zmarłemu na wygnaniu 17 bm. jenerałowi Maciejowi Rybińskiemu z okoliczności jego pogrzebu następujące wspomnienie:

Przed chwilą odprowadziliśmy na cmentarz Montmartre zwłoki ś. p. jenerała Rybińskiego. Zebranie było liczne i kościołek na Batignioles prawie się napełnił samymi emigrantami. Delegacya szkoły polskiej i kompania 113go pułku piechoty otaczały karawan i katafalk, a kiedy podczas podniesienia Najśw. Sakramentu uderzono w bębny, każdy z obecnych pewnie myślą przenosił się w owe czasy, kiedy orły polskie wraz ze złotemi przelatywały wdłuż i wszerz całą Europę.

Zmarły jenerał Maciej Rybiński urodził się w Sławucie na Wołyniu d. 24 lutego 1784 r. Nauki odbył w szkole Międzyrzeckiej i w Akademii lwowskiej, a zajmował się głównie naukami mającemi związek ze sztuką wojskową. W roku 1806 wszedł do wojska francuzkiego, przeniesiony rychło do sztabu jenerała Suchet, późniejszego marszałka Francyi, towarzyszył mu w wyprawie hiszpańskiej. W roku 1809 był oficerem w 6ym pułku piechoty Księstwa Warszawskiego i zaraz się odznaczył pod Radzyminem, Górą Kalwaryą i Sandomierzem. Książę Józef Poniatowski ozdobił go krzyżem zasługi wojskowéj. W roku 1812 mianowany dowódzcą batalionu, otrzymał pod Smoleńskiem krzyż legii honorowéj, a tak znana była jego waleczność, że go powszechnie żołnierze francuzcy zwali Oudinotem polskim. Po kampanii 1812 roku udał się Rybiński do Krakowa i ze sformowanym tam pułkiem podążył przez Czechy za armią francuzką, odpierając zwycięsko napady pod Ebersdorf i Eschenfeld.

Pod Lipskiem wzięty do niewoli, długi czas trzymany był w Węgrzech, a gdy przyszło do reorganizacyi wojska Królestwa Polskiego, Rybiński pomieszczony został w 1ym pułku piechoty. Był podpułkownikiem tego właśnie pułku zwanym pułkiem J. C. M., kiedy w Mszczonowie doszła go wieść o zaszłych wypadkach w nocy 29go listopada; pospieszył z nim do Warszawy i odtąd czynny brał udział we wszystkich sprawach wojennych. Ks. Radziwiłł poruczył mu dowództwo dywizyi zabitego jenerała Zymirskiego, a wkrótce zaraz Skrzyneçki oddał mu dywizyą Kruk wieckiego i na jéj czele odznaczył się Rybiński w sławnych potyczkach pod Wawrem i Dembem wielkiem oraz pod Iganiami. Był on i w wyprawie pod Tykocin i pod Ostrołęką, pod Kuflewem, Mińskiem i przy obronie Warszawy.

Po zajęciu stolicy przez Moskali, kiedy wojska nasze pod dowództwem jenerała Małachowskiego przeszły na drugi brzeg Wisły, w Modlinie d. 9go września obrany wodzem naczelnym, długo się wahał przyjąć tę sobie ofiarowaną władzę i składał ją w ręce jenerała Bema, a po jego odmówieniu d. 23go września powierzył ją jenerałowi Umińskiemu; lecz gdy wojsko tego wyboru nie zatwierdziło, na nowo tegoż dnia obrany, ledwie dni kilka naście pozostał przy próżnym tytule, bo nie mogąc zreorganizować żołnierzy długiem niepowodzeniem od nieszczęsnéj bitwy Ostrołęckiéj zniechęconych, ani stawić czoła nieprzyjacielowi, odniesionemi zwycięstwy silnemu, z resztką armii polskiéj d. 4go października przekroczył granicę pruską, usprawiedliwiając ten krok rozpaczy przed Europą podpisanym dnia tegoż manifestem.

W r. 1832 przybył do Francyi i ciągle przemieszkiwał w Paryżu, mały, a prawie żadnego nie biorąc udziału w politycznych szermierkach emigracyi.

Trumnę wstawiono do grobu tymczasowego, zapewne w nadziei że się uzbiera fundusz na przeniesienie jéj do Montmorency. Przy jéj złożeniu nikt pamięci weterana nie uczcił wypowiedzeniem jego zasług, tylko ks. Aleksander Jełowicki wezwał przytomnych do modlitwy, która wszyscy z nim wzpólnie odmówili. Niech więc te kilka słów przypomną krajowi jednego może z najsędziwszych naszych rycerzy i prawie ostatniego z jenerałów z r. 1831. Jeszcze tylko młodszy kilku laty od zmarłego mieszka w Auxerre jenerał Konarski. Inni z późniejszych dat do tego rzędu nie należą i zapewne tego prawa sobie nie roszcza.

Projekta do praw ku uzupełnieniu praw majowych.

I.

Dwa ważne i w najgroźniejsze następstwa brzemienne projekta ustaw uzupełniających, przełożone zostały przez rząd królewski Izbie deputowanych w Berlinie. Jeżeli te prawa, dodatkowe niby, a rzeczywiście zasadnicze, bo sięgają jak najgłębiéj w ustrój katolickiego Kościoła, zostaną przyjęte, musi nastąpić ruina tego Kościoła, jak niegdyś w Szwecyi, lub w Anglii. Że większość sejmowa bez skrupułu głosy za niemi odda, to prawie nie ulega wątpliwości. Protestanci, żydzi i bezwyznaniowcy, nie znający katechizmu katolickiego, a cóż dopiero kanonicznego prawa i historyi kościelnéj, biorą w ręce rze-

---

Książę-Sołdat.

Szkic z życia wojskowego w Rosyi

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. No. 19.)

Kasyer wyszedł za majorem, ułożywszy naprzód z Garynem warunki pojedynku. Paleński zamknął się w swoim pokoju. Garyn spoczął na kanapie w salonie.

Książę siedział przed biórkiem, walcząc z rojem smutnych myśli.

— Biedne dziecko! powtarzał na wspomnienie Lidyi; dziś jeszcze ukołysały ją sny szczęścia! Jeżeli umrę, któż po mnie płakać będzie? Tylko ona jedna i moja biedna matka.

Spostrzegł wtedy papier, który przysposobił do napisania listu.

Wziął tedy pióro do ręki i nakreślił pospiesznie następujące słowa:

„Zapisuję połowę mego majątku pannie Lidyi Wassyliewnie Ylin, z warunkiem, aby oddała rękę porucznikowi Andrzejowi Iwanowiczowi Garyn.“

Westchnął głęboko.

— Ten przynajmniéj będzie szczęśliwy, ależ bo na to zasługuje. O kim jeszcze wspomnieć mi wypada?... o nikim....

...Ha! niewdzięczny jestem, zapominając o poczciwym słudze.

I szybko dopisał:

„Obowiązuję ją nadto do wypłacania sumy dwóch tysięcy rubli rocznéj pensyi wiernemu i staremu słudze mojemu, Kiryłłowi Iwanowiczowi Wiskow, którego mianuję egzekutorem mojéj ostatniéj woli. Na klęczkach błagam matkę moją, aby raczyła uwzględnić życzenia w tym testamencie zawarte“

Podpisał nazwisko i tytuły, a chcąc zobaczyć wiele mu jeszcze zostawało czasu, obejrzał się na zegar ścienny. Spostrzegł wtedy Kiryłła, który stojąc w progu, smutnie na niego spoglądał, dwie duże łzy spływały po marsowém obliczu starego żołnierza.

— Nie śpisz jeszcze, mój Kiryłło?

— Któżby mógł zasnąć w podobnéj chwili? odrzekł tenże z wymówką.

— W podobnéj chwili! nie rozumiem ciebie.

— Wiem o wszystkiém. Wiem, że się za godzinę książę masz spotkać z majorem Iwanowem. Jak tylko usłyszałem wrzawę, stanąłem przy drzwiach salonu, gotów skoczyć na pomoc mojego pana. Zawsze nad tobą czuwam, Mości książę!

Paleński ścisnął rękę wiernego sługi.

— Mój poczciwy, dobry przyjacielu! patrz, oto dowód, że i ja o tobie nie zapominam.

Czoło podoficera się zachmurzyło.

— Chcesz płacić za moje usługi! zawołał. Alboż książę sądzisz, że kilka tysięcy rubli zdołają mnie po twojéj śmierci pocieszyć? Nie jesteś dla mnie sprawiedliwym, Mości książę!

— Nie zrozumiałeś mnie, przerwał żywo Paleński, chciałem tylko...

— Nie mówmy już o tém, Wasze Siatelstwo. Cóż to za nieszczęście! każdego dnia mógłeś teraz zostać oficerem. Czemu nie zaczekać za promocyą do wyższéj rangi? Pojedynek junkra z majorem, to karą śmierci pachnie. Posłuchaj książę mojéj rady, odłóż ten pojedynek do dnia, w którym odbierzesz awans na oficera: major na to zezwoli, to człek poczciwy...

— Ja, miałbym się cofnąć? na to nie licz, mój Kiryłło!

Kiryłło smutnie pochylił głowę.

— O jednę przynajmniéj błagam łaskę.

— Mów, kochany przyjacielu.

— Pozwól, abym ci towarzyszył na miejsce pojedynku. Nie jedną przebyłem kampanią i znam się na ranach. Mogę się wam przysłużyć...

— Nie wiem doprawdy...

Stary podoficer złożył ręce błagalnie:

— Jeżeli świadkowie zezwolą, i owszém.

— Dzięki tobie stokrotne, Mości książę!

Kiryłło już chciał wychodzić, gdy go Paleński napowrót przywołał, a oddając mu testament, rzekł do niego:

— Kiryłło, powierzam ci Lidyą i mianuję cię egzekutorem testamentu mojego. Przeczytaj te papiery, znajdziesz w nich ostatnią wolę moją. Czy przyrzekasz mi, że ją wypełnisz?

— Przysięgam, rzekł z głośnym płaczem stary wojak.

I znów ku drzwiom się obrócil: na progu stanął, a uzbrojony w nagłe postanowienie, zapytał:

— Czy świadkiem księcia ma być...

Przerwało mu głośne we drzwi stukanie.

— Proszę, rzekł książę.

— Powóz zajechał, jedźmy, czas już wielki, powiedział, wchodząc spiesznie Garyn.

— Idę, odrzekł książę. Może pozwolisz, że nam Kiryłło towarzyszyć będzie, zna on nieco chirurgią i przydać się nam może, zwłaszcza skoro nie możemy żadnemu lekarzowi powierzyć tajemnicy pojedynku, który przekracza wszelkie prawa wojskowe.

Garyn nie zdołał ukryć nieukontentowania.

— Niechże jedzie, rzekł, jednak, dodając na stronie:

— Spodziewam się, że chirurga wcale nie będzie potrzeba.

Niedaleko od Uglicza rozciąga się niezmierny obszar lasów, otaczających pierścieniem starą rosyjską stolicę.

Tam na pograniczu lasu, z pierwszym porannym brzaskiem, major wraz z kasyerem oczekiwał przeciwnika.

O szóstéj godzinie powóz Paleńskiego stanął przed nimi.

— Któż to taki? zapytał major Garyna, widząc wysiadającego Kiryłłę.

— Podoficer Wiskow, kawałek doktora.

— Ten, który padnie, nie będzie potrzebował chirurga, rzekł ponuro major, wygłaszając tak skryte nadzieje Garyna.

Wszakże zostać może, co nam to szkodzi!

— Cie tam z nami się udać panowie? zapytał kasyer.

Zapuścili się w ciemny las; doszedłszy do szerokiego wyrębu, wśród najpyszniejszych świerków, stanęli za przykładem kasyera.

Przeciwnicy mieli stanąć o dwadzieścia pięć kroków od siebie, z wolnością przybliżenia się do oznaczonéj na pięć kroków baryery.

— Czy się zgadzacie na broń, którą przyniosłem? spytał kasyer Garyna.

Porucznik chciał je obejrzeć, ale książę przerwał, wołając:

— Zgadzamy się, zgadzamy! byle prędko!

Świadkowie podali pistolety zapaśnikom, poczém jednogłośnie zapytali?

— Czy jesteście gotowi, panowie?

— Gotowi, odpowiedzieli razem major i Paleński.

W téj chwili nieśmiała ręka rozsunęła zasłonę zieloności i małe a ciekawe oczy wśród gęstwiny błysnęły. Był to węglarz. Kasyer spostrzegając go, zawołał:

— Idź sobie precz, zawadzasz nam tutaj.

Wieśniak nie ruszył się z miejsca.

Wtedy Garyn wpadł na niego, a okładając go płazem krzyczał:

— Co, nie chcesz słuchać? Czekajno! zaraz mi się ztąd oddalisz.

Wieśniak umknął mrucząc pod nosem:

— Gdyby to pułkownik wiedział, co się tu dzieje! ach! ci niegodziwcy!

Przez ten czas zapaśnicy stali na miejscu, przypatrując się pilnie jeden drugiemu. Skryty gniew pałał w oczach Paleńskiego, chłodne i stanowcze postanowienie malowało się na obliczu majora.

Garyn dał znak i w téj chwili padł strzał, a czapka księcia zleciała na ziemię poszarpana.

— Mierzyłeś w głowę, majorze! rzekł Paleński przytłumionym głosem.

I postąpił kilka kroków mierząc pistoletem w piersi Iwanowa. Szedł zwolna, wkrótce już go tylko dziesięć kroków od przeciwnika rozdzielało.

Major spokojny i blady, nawet się bokiem

czy katolickie i organizują zuchwale nowy porządek, powtarzając hasło, na jakie się zdobyły wszystkie namiętności i wszystkie pożądliwości czasów dzisiejszych: trzeba skruszyć tyranią Rzymu. Nie czuła téj tyranii społeczność europejska w czasach, kiedy Stolica Apostolska była potężna i niepodległa. Z Papieżem monarchą zawierali konkordaty i władzcy katoliccy i schizmatyccy cesarze i królowie protestanccy; wszyscy oni okazywali uszanowanie dla tradycyi rzymskiéj i choć starali się nieraz wiele wytargować, przyjmowali za punkt wyjścia prawo kościelne takie, jakie się wykształciło w kolei wieków. W bliższych czasach, lat temu 50, Prusy zawarły z Rzymem umowę, która, sformułowana w bulli de salute animarum, uznana została i ogłoszona przez rząd królewski jako obowięzująca. Cesarz rosyjski, Mikołaj, wielki książę badeński, król wyrtembergski, a w końcu cesarz Franciszek Józef podpisali ze Stolicą Apostolską konkordaty, a żaden z nich nie obawiał się zbytecznéj przewagi Rzymu. Na raz pozrywano i podeptano te umowy i to jednostronnie, nie odwołując się do Papieża, jak gdyby to nie były traktaty uroczyste i publiczne, równocześnie podniosły się skargi na wymagania Rzymu i zaczęto głosić obawy przed niebezpieczeństwami, grożącemi jakoby z téj strony.

Nie słyszano o skargach i o obawach, póki Namiestnik Chrystusowy miał niezależne i uznane przez wszystkich stanowisko; wrzawa powstała dopiero wtedy, gdy Następcy Piotra św. odebrano wszystko i gdy rewolucya trzyma go w zamknięciu, z każdym dniem ścieśniając swobodę jego działania i grożąc mu co chwila ostateczną zgubą. Trudno o niezręczniejsze pozory, jak pozory, których się chwytają dzisiejsi nieprzyjaciele Kościoła i kiedy przyjdzie jaki rzetelny historyk, który cały fałsz i całą hipokryzyą dzisiejszéj polityki względem Piusa IX wyświeci tak, jak pan d'Haussonville wyświecił fałsz i hipokryzyą Napoleona I w obec innego Piusa, także niezłomnego w swym oporze, pokaże się cała słabość téj tkaniny, która i dziś nie znaczyłaby więcéj od siatki pajęczéj, gdyby jéj wielka przemoc materyalna nie stawiała wyżéj od prawdy, od sprawiedliwości, od doświadczenia i od wszystkich uczuć, odpowiednich godności człowieczéj. Cóżkolwiekbądź, błache pozory i namiętne afirmacye służą teraz za dowody; żelazny książę rzucił je światu nie jako dobre, ale jako wystarczające dla słabości ludzkiéj, i powtarzają je po dziennikach, po książkach, w parlamentach, powtarzają nawet ludzie, którzy dawniéj rządzili się zasadami, jak lord John Russel, nie rozpoznając, że wszyscy ci, co wtórują w chórze, grają rolę widzów w bajce Wilk i Baranek, i że po prostu przyklaskują wilkowi.

Projekta do ustaw uzupełniających idą tak daleko, że Germania z wszelką słusznością powiedziała, iż ci, co je układali, mogli sobie oszczędzić mozołu, albowiem wystarczało wnieść do Izb o przyjęcie jednego jedynego artykułu, krótko brzmiącego a rozporządzającego po prostu: Religia katolicka znosi się.

My także jesteśmy przekonani, że do tego ostatecznie projektowane uzupełnienia praw majowych prowadzą. Bądź co bądź, choć pojmujemy, co nam grozi i choć się żadną nadzieją nie łudzimy, widzimy potrzebę pomówić o owych rzeczach, nie dla tego, aby pobudzić czujność tych, co jedno z nami wierzą, bo ufamy, że czuwają i że już są przysposobieni na najgorsze; ani dla tego, żeby wszcząć spór z przeciwnikami, bo tych i najoczywistsze dowody nie przekonają; lecz by zdać sobie i innym sprawę z położenia i uważnie rozpatrzeć wszystkie możliwe następstwa nowych zamachów, póki wolno mówić o całéj kwestyi, t. j. póki jeszcze trzy czynniki prawodawcze nie zamieniły w ustawę tego, co może być aktem siły, nowym wykładem odwiecznego vae victis, ale nigdy w poważną i spokojną dziedzinę prawa wkraczaćby nie powinno.

Aby wykazać, ile projekta do nowych praw sprzeciwiają się zdrowym, tradycyjnym pojęciom o stósunkach między państwem a Kościołem, zaczniemy od tego, że wyłożymy najźwięźléj, jak dotąd stósunki te w społeczeństwach chrześciańskich i w państwach, rozwijających się regularnie, pojmowano.

Kościół i państwo stanowią każde wzięte osobno społeczność doskonałą; wszelako nie są to społeczności odrębne, bo jedni i ci sami ludzie mieszkający społem, połączeni częstokroć tożsamością mowy i obyczaju, do obu razem należą. Obie zresztą społeczności przenikają się wzajem i prawa jednéj, spotykają się z konieczności prawami drugiéj.

Stósunki między dwoma społecznościami muszą polegać na pewnych zasadach i na pewnéj równowadze i skoro ta równowaga nie jest uszanowana zwłaszcza ze strony mocniejszéj, następuje zaraz niepokój we wzajemnych punktach zetknięcia a pokrzywdzenie zasad nieufność i drażliwość obudza.

Kościół jest społeczeństwem, mającém na celu nadprzyrodzony i najwyższy koniec człowieka, zbawienie wiekuiste. Kościół, to instytucya wiekuista, posiadająca przyrzeczenie Chrystusa Pana, że będzie z nią aż do skończenia świata. Państwo zaś, to społeczność czasowa, określona, dążąca wyłączniéj do końca doczesnego.

Kościół troszczy się o dobra wiekuiste, państwo się około nabycia dóbr doczesnych krząta. Kościół ma urząd nieomylny we właściwéj sobie dziedzinie, w dziedzinie wiary i obyczajów; państwo ograniczone do dziedziny, w któréj doznaje zależności, i w któréj każda rzecz zmienia się i przeobraża, prawa sobie do nieomylności rościć nie może; oprócz tego ograniczone do sfery pojęć względnych, nie posiada ono żadnéj władzy w kwestyach wiary i obyczajów, które spoczywają na bezwzględnych zasadach.

Koniec nadprzyrodzony jest oczywiście celem, w obec którego wszelki koniec doczesny może tylko znaczyć tyle co środek.

Dla czego dzisiaj tak wielu ludzi rzeczy doczesne za cel sobie bierze? Dla tego, że wszyscy oni wyzuli się z wiary w to, co nadprzyrodzone i że już nie pojmują istnienia prawdy bezwzględnéj. Kto wierzy w porządek nadprzyrodzony, czy on katolik, czy protestant (jak np. Guizot), ten zawsze społeczność kościelną na pierwszém postawi miejscu. Z tego, co poprzedza, nie wyprowadzamy zgoła wniosku, że społeczność kościelna ma pochłonąć społeczność doczesną i wszelką jéj samoistność odebrać. Tak nie jest. W dobrych epokach i kiedy chrześciaństwo żyje w jakim narodzie, społeczność kościelna przenika tę drugą, ile że bądź co bądź obie do jednego ostatecznego winny dążyć kresu, wszelako nie odbiera jéj niepodległości i szanuje granice, jakie tradycya, doświadczenie i dobrze zrozumiany wzajemny interes, nakreśliły. Granice tych obie strony strzedz mogą uczciwie i roztropnie, pamiętając, że je sam P. Jezus zakreślił w słowach: „Oddawajcie cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co boskiego.“

Zresztą społeczność kościelna więcéj zawsze przy wszelkiém nowém rozgraniczaniu ustępowała, niźli społeczność świecka. Skłonność do wszelkich godziwych ustępstw leży w jéj naturze, jak o tém świadczy wymownie historya. Kościół nie może tylko poświęcać zasad koniecznych i pozwalać, aby władza świecka samowolnie odmieniała granicę i pomykała je przemocą za obręb praw wiecznych i aż tam, gdzie się ognisko siły duchownéj mieści.

Co innego zresztą rozgraniczenie a co innego usiłowanie, by zrujnować. Kiedy naprzeciw bezwzględnego pojęcia o prawdzie Bożéj staje absolutna idea państwa, ta mrzonka filozofii bez serca i bez ducha, dziś urzeczywistniająca się w praktyce, jak gdyby dla pokazania, że nie ma tak błędnéj myśli, skoro ją tylko uchwycili ludzie, którąby nie zapanowała do czasu, to nie ma co mówić o dwóch społecznościach istniejących zgodnie obok siebie, gdyż dwa pojęcia bezwzględne, każde innéj natury, wykluczają się wzajem. Idea absolutna państwa nie może ścierpieć idei absolutnéj prawdy, i dla tego niedorostek Bóg-państwo rzuca się z zaciekłością zbuntowanych na początku czasu Aniołów, na Tego, który nie miał początku i który sam jeden powiedzieć może o Sobie: „Ja jestem, który jestem.“

Z błędów, które się w nowszych czasach, co do wzajemnego stosunku dwóch społeczności zrodziły, powstał cały szereg potwornych lub fałszywych praktyk, a wszystkie je Pius IX w Sylabusie potępił.

Prawodawca chrześciański ma ścisłą powinność cel polityczny poddać nadprzyrodzonemu celowi i w żadnym razie uszanowania dla wiary i moralności, nie tego uszanowania pozornego, które jest maską obłudy, ale uszanowania rzeczywistego, biorącego w rachubę pojęcia społeczności kościelnéj, tudzież uczucia i przekonania wiernych, nie zbywać.

W normalnym stosunku, znajdzie państwo więcéj wolności, więcéj godności, więcéj siły i obficiéj pokoju, niźli w téj uciążliwéj służbie liberalizmu, która wymaga coraz nowych wysileń i nieustannego bojowania. A rzecz to niezawodna, że w téj walce tak jak w owém archanielskiém spotkaniu na Monte Gargano, pociski wyrzucone zwracają się i najsroższéj ranią tych właśnie, którzy strzały z łuków wypuścili.

Mowa posła Magdzińskiego.

Na posiedzeniu sejmu pruskiego z dnia 23 b. m., podczas obrad nad budżetem ministerstwa sprawiedliwośsi w sprawie tłómaczy przysięgłych zabrał głos poseł Magdziński i powiedział, według tłómaczenia Dz. Pozn. z zapisków stenograficznych, co następuje:

Panowie! Gdy przed dwoma laty powiększony został fundusz na wynagrodzenie tłómaczy, powitano to i bardzo słusznie, jako uznanie językowych potrzeb bardzo znacznéj części nie niemieckiéj ludności monarchii pruskiéj i wyrażono oczekiwanie, że ów fundusz przyczyni się do pozyskania tłómaczy, posiadających zupełną kwalifikacyą — do czego téż zmierzała ówczesna uchwała wysokiéj Izby sejmowéj — mianowicie zaś przez to, że głównie zostanie użyty na lepsze wynagrodzenie urzędników spełniających obowiązki tłómaczy.

Nadmieniam przedewszystkiém, że, ile mi wiadomo, w niektórych departamentach sądowych nie ma właściwie tłómaczy, to jest wyłącznie jako tłómaczy instalowanych urzędników; po większéj części i w naszéj szczególnie prowincyi są to etatowi asystenci biurowi, którzy prócz innych zajęć i prac biurowych sprawują zarazem urząd tłómaczy i jako wynagrodzenie a raczéj jako dodatek do swéj pensyi już od wielu lat pobierali z pozycyi etatu min. w rozdz. 79 tyt. 9 tal. 7,300 skromną kwotę tal 50 rocznie, przy podziale zaś sumy tal. 10,000, którą wynosi ów fundusz nowo uchwalony, nie bywają uwzględnieni w takiéj mierze, jak tego wymaga ich kwalifikacya i zwiększona praca biurowa. Mówię o departamencie sądowym, gdzie odnośne stósunki bliżéj mi są znane i dla tego pozwólcie, panowie, że przeczytam wam rozporządzenie prezesa owego departamentu do dyrygenta sądu powiatowego, które, odnosząc się do poruszonego przezemnie przedmiotu, stawia jakieś dowolne przy rozdziale owego funduszu zasady.

Brzmi ono jak następuje:

Prócz funduszów, które na mocy dawniejszych postanowień przeznaczone zostały na remuneracye tłómaczy, którzy nie pobierają etatowych dodatków, przydzielono król. sądowi apelacyjnemu przez tegoroczny etat jeszcze osobny fundusz do rozdzielenia nadzwyczajnéj remuneracyi pomiędzy takich urzędników, którzy jako tłómacze są czynni, a którzy mianowicie przez swą działalność przy sądach przysięgłych i przy innych sprawach karnych się odznaczali. Tym sposobem ma być zrobioną próba, aby przez tego rodzaju remuneracye współzawodnictwo tłómaczy w podniesieniu swoich prac, mianowicie co do ich jakości, spowodować, i przy konkurencyi o nadzwyczajne dodatki mają być także i asystenci biurowi, którzy etatowe dodatki otrzymują, prawnie uwzględnieni.

Król. dyrektoryum sądowe uwiadamiam o tém i wzywam zarazem, aby w drugiéj połowie grudnia, najpóźniéj do 20 grudnia roku przyszłego o tém referowało:

1. którzy urzędnicy król. sądu powiatowego i komisyi sądowych obok etatowych tłómaczy

---

własnego życia. Kiryłło, oddalony zrazu, coraz się przysuwał bliżéj. Patrzał na swego pana, chcąc czytać w jego wzroku.

Oczy i rysy Paleńskiego wyrażały chłodną srogość, wolę nieugiętą i okrutną. Jeszcze postąpił nieco, w tém gdy już był tylko o ośm kroków od majora, Kiryłło, nie zważając na własne niebezpieczeństwo, skoczył między nich i zawołał:

— Nie zabijaj go, Mości książę!

— Precz ztąd Kiryłło!

— Pójdziesz w Sybir! w sołdaty na całe życie!

— Idź sobie! krzyknął książę.

I odepchnąwszy go ręką, chciał postąpić daléj; podoficer zachwiał się na nogach, ale wnet powracając na miejsce:

— Nie zabijaj go, powtórzył. On szlachetny, nie mógł inaczéj postąpić.

Książę tymczasem doszedłszy do oznaczonéj mety:

— Masz słuszność, rzekł nagle, strzelając w powietrze.

A rzuciwszy pistolet na ziemię, przypadł do majora i ścisnął go serdecznie za rękę wołając:

— Wybacz mi, majorze! Wybacz! byłem okrutny! Niech to wszystko pójdzie w zapomnienie!

Major wzajemnie go uścisnął.

— Dzielny i zacny z ciebie młodzieniec!

— Kapitan może zrobić, co mu się podoba. Ja mu dziś przebaczam.

— Brat mój niczyjego już przebaczenia nie potrzebuje, wymówił major przytłumionym głosem; nie żyje.

Paleński cofnął się w osłupieniu.

— Nie żyje! kto? kapitan Iwanow?

— Powiedziałem wam, że mam pewną sprawę do załatwienia przed śmiercią. Udałem się do mego brata. Radziłem mu śmierć jako jedyny dla niego ratunek. Nikczemny nie chciał umierać! bał się śmierci!

— A wtedy....

— Wtedy mu w łeb strzeliłem. Uwierzą [illegible] Część naszéj rodziny u-

Żegnam księcia!

I major zniknął w głębokim lesie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Feminiana.*)

III.

(List cioci. — Omne rarum charum. — Abu Bekr sędzia. — Nota male. — Poznań, 14 stycznia. — Horyzonty, horoskopy. — Kronika Rodzinna. — Tygodnik Wielkopolski. — Pojedynek na szpilki. — Wyjaśnienie. — Błogosławieństwo u Cohna. — Łusia i moja wolność sumienia.)

Masz tedy pociechę! Milczysz źle, piszesz źle, — dogódź teraz ludziom, że się tak wyrażę, rodzaju żeńskiego. List cioci Anny lubo rzadko zawitał, bywał miły niezmiernie, z Łusią czytywaliśmy jéj literackie ekspektoracye po 2 razy; sprawdzało się na jéi listach omne rarum charum. Ostatni jednak list innego jest zakroju..... Kobiety, niewiasty, białogłowy, córki Ewy pozwólcie sobie Miltonowi powiedzieć, żeście fair defect of natura nadobnym błędem natury (prócz Łusi — ona bez błędu.) Mówią tylko o poetach, że oni irritabile genus poetarum, nie dam sobie od dziś wybić z głowy i twierdzę wszem wobec i każdemu z osobna, że najskłonniejszym rodzajem do gniewu jest właśnie ta przeważna część społeczności, którą wielki ich przyjaciel i psycholog dr. Kalif Abu-Bekr nazwał malum necessarium tj. kobiety. Przykładu niedaleko szukać. Otóż ciocia Anna, zwykle łagodna jak baranek, słodka jak miód obsypała mnie insynuacyami, o których nie mam wyobrażenia; milczenie moje tak tłomaczy, że chcąc obalić jéj domysł, chcąc ratować point d'honneur opowiem Ci Kuryerku na ucho wszystko w dyskrecyi. Czytaj, sądź — jam się miał przestraszyć noty dyplomatycznéj, nie Bismarcka, nie lorda Russella, ale redakcyjnéj, ja! którym się nie lękał o siebie, gdy armatami Paryż zdobywano. List cioci pisany z werwą feminiańską, nie tak jak mój, bo ja, gdy Łusia pisać każe Feminiana przez 3 tygodnie mówiąc z Odyńcem:

Wprzód kręcę się jak wiewiórka,
Nim za pomocą piórka,
Jak wrzeciona i wiórka,
Uda mi się wyprząść nić
I na kłębek listu zwić...

Stało się — ogłaszając list cioci Anny dołączam głosy jako Antitezę do jéj twierdzeń. Oto dosłownie:

Poznań, 14 stycznia.

Kochany * * * (Imienia nie piszę, żeby mnie panna Mimi nie wytropiła, bo miałbym opresyą z listami do Kupidyna.)

„Bardzo dobrze, żeś zawiesił pisywanie Feminianów. (Łusia mówi znów, że bardzo źle. Bądź tu mądry. O! Heine wśród stosu nierozumnych zdań jedną złotą wyrzekłeś prawdę: O schoene Welt wie bist du abscheulich!) Quantá moi choć wolę lekki feliętonik z okolicy Gniezna, które kocham (hm!), niż wszelakie miazmy, materyalizmy, kataklizmy z „chmurzącemi się horyzontami,“ „ciężarnemi w następstwa“ i z onemi stereotypowemi „chwilami w życiu pojedynczego człowieka i całych narodów“ z przydatkiem „horoskopów“ politycznych, — jednakowoż kompletnie uznaję, że stało się to niemożebném dla Ciebie. Przyczyna w mowie będąca bardziéj mnie dolega, niż osobisty rachunek, jaki mamy ze sobą z powodu przesadzenia o lat 15 wiosen życia mojego, co niniejszém konstatuje — wiesz dobrze, że o równym jesteśmy wieku. Odgaduję niewieściém przeczuciem przyczynę Twéj abstencyi (słuchajcie, słuchajcie!) C'est la note malheureuse redakcyi, że nie bierze odpowiedzialności. (Z pyszna miałby się pan Teodor, gdyby wolno się było na szpilki pojedynkować!) Kronikę poświęcić à la petite commune? to już chyba ją tyle zna ile król Sardanapal wyspy kanaryjskie. Lubię Kronikę, nieodstąpię, mego sądu o niéj. Któż nie zna pięknych listów z podróży Odyńca, wyjątków z korespondencyi Krasińskiego, jak piękne w niéj artykuły pani Prażmowskiéj, Dzieduszyckiéj, Feliksy Eger (autorki obszernych dzieł.) Redaktorką jest pani A. z Ch. Borkowska, za któréj staraniem i płeć brzydka ma sposobność w Rodzinie prace swe składać; między innemi czytałam rozprawy uczone pp. Tyszyńskiego, dra Żulińskiego, hrabiego Engeströma, Szujskiego. A co za żwawość redakcyi, rozmaitość treści, korespondencyi z Wiednia, Poznania, Lwowa, a z Niemiec cały szereg listów pana Glogera, który w przejeździe i o Poznań zawadził i jest très comme il faut. Nawet Kraszewski dał się tym Feminianom uwikłać, że do Kroniki przysłał w tym roku powieść: Powrót do Gniazda z podań z XVI wieku, istotnie zajmującą. A kierunek jest nie śledczo-przedmiotowy, jak pozytywiści w Niwie i jéj podobnych pismach na łapankę głoszą, ale konserwatywny, chrześciański. Każda matka bezpiecznie dać może w rękę takie pismo młodéj panience, chciwéj czytania, która znajdzie tam pożytek i zabawę. Kroniki na klucz cią Siostrzenica księdza proboszcza, umieszczoną w dawniejszym Tygodniku Wielkopolskim. Z panią Ł. się tu niekiedy widuję, będę nieubłaganie żądała satysfakcyi (obligé) dla zdania mojego, dla Ciebie, a szczególniéj dla Kroniki, dopóki to nie nastąpi, pisać Ci nie wypada. (Nawołanie do rewolucyi!)

Pozdrów najserdeczniéj Łusię odemnie; polecając Cię Bogu.

Zostaję
Twą ciotką, choć w równym wieku będącą,
Anna.“

Do tego listu jednę tylko dołączam uwagę. Dzisiejsze moje pismo dowodzi, że nie ustraszyłem się not dyplomatycznych, na które się ciocia Anna oburza i mnie chce wciągnąć jako spólnika za sobą. Wymowne milczenie moje miało źródło swe: 1. w listowstręcie, 2. w zamarznięciu inkaustu. Co się zaś tycze onego dopisku, niepotrzebne gniewy. Nasze badania geologiczne wykazały, że przypisek, tak ciocię srodze obruszający, był przeznaczony do rubryki: Podaj rękę szczęściu! Błogosławieństwo boże u Cohna! i tam miało stać, że redakcya za to szczęście nie bierze odpowiedzialności. Igraszka losu chciała, że zecera nieuwaga wsadziła dopisek w inne miejsce i ztąd gniewy!

* * *

Gdym Łusi list cioci pokazał, pierwszy raz w życiu nie zgodziła się na jéj zdanie, ale hajże na Soplicę, t. j. na mnie z argumentem gotowym właśnie z powodu tego listu.

— To widzisz, dawnom Ci mówiła: pisz, a ty ciągle odkładasz do greckich kalendów; twoje milczenie właśnie utwierdzało ciocię w domysłach, siadaj tedy i pisz, bez względu na namowy cioci.

Wykręcam się, jak mogę, zastawiam się, że atrament w zimnéj kancelaryi zlodowaciał; gdzież tam, nic nie pomaga, pisz i pisz, jak świdrem w mózg mi się wkręca.

Jam chodzący męczennik, a wątpię, czy się kanonizacyi za życia doczekam.

Pisz i pisz! woła Łusia. Ależ Łusinku złota, to tyrania, przeciw któréj się zastrzegam paragrafami wszystkich komitetów poznańskich, „wolność sumienia zagrożona, protestuję przeciw takiemu „zmiażdżeniu“ mojego ja.

— Idź tylko, kochanie moje, i opisz to, co mówisz, und das wird drollig genug sein.

Macie tedy tę część pierwszą, dalszy ciąg cierpień moich pozwolę sobie opisać inną razą, a tymczasem kłaniam się uniżenie.

Dr. Hreczkosiéj.

---

*) Powyższą korespondencyą, nadesłaną nam przed kilkunastu dniami, dziś dopiero drukujemy i to jeszcze drobniejszemi czcionkami, z powodu nawału innych materyałów. Z tego przykładu raczą i autorowie literackich recenzyi przekonać się, że wszelkie nadesłane nam prace [illegible] skoro nadejdzie

w ubiegłym roku jako tłómacze pomocniczy byli zatrudnieni i w miarę swoich prac do remuneracyi przedstawieni być mogą;

2. którzy urzędnicy etatowi i tłómacze pomocniczy przez odznaczające się prace powyższego rodzaju w minionym roku na nadzwyczajną remuneracyą zasłużyli itd.

Wedle powyższego rozporządzenia zdaje się, że cały fundusz dla tłómaczy, składający się z 17,000 tal., na trzy części został podzielony, najprzód, dla etatowych asystentów biurowych jako dla właściwych tłómaczy, którzy mianowicie przy sądach przysięgłych są czynni, — po drugie, dla dyetaryuszów i sekretarzy, którzy tylko pomocniczo urzędują jako tłómacze i do dodatku 50 tal. nie są uprawnieni, ale gratyfikacye i remuneracye z pomienionego funduszów otrzymują. Trzecią część wreszcie stanowi fundusz, z którego porówno etatowi tłómacze jako i pomocnicy wedle samowolnego zdania prezesów, resp. dyrygentów sądowych gratyfikacye albo remuneracye otrzymują.

Tém się dzieje, że jeden coś otrzymuje, drugi przy podziale nic nie otrzymuje, skutkiem czego powstają zażalenia mianowicie tych tłómaczy, którzy mają prawo do pierwotnego przeznaczenia funduszy i którzy są tego zdania, że przy pomnożonéj pracy także na większe zasługują uwzględnienie. Pozwalam sobie dla tego zapytać ministerstwo sprawiedliwości, czy ze strony ministerstwa zostały ustanowione pewne zasady, wedle których podział przeznaczonych funduszów ma być zarządzony, albo czy naczelnikom departamentów odnośnie dyrektorom sądów pozostawioną jest remuneracye wedle swego zdania i dowolnie rozdzielać.

(Komisarz rządowy odpowiedział na to i przyznał, że zachodzą trudności w podziale, — że fundusz rzeczony stanowi poniekąd fundusz dyspozycyjny prezesów departamentu, — daléj, że niekórzy z prezesów nie uznają potrzeby tłómaczy pomimo mięszanéj ludności pewnych prowincyi i dał także do zrozumienia interpelantowi, że zapewne głównie miał na myśli tłómaczy polskich.)

Na to odpowiedział jeszcze poseł Magdziński:

Mam jeszcze na to kilka słów odpowiedzi. Komisarz rządowy powiedział, że fundusz dyspozycyjny szefom sądowym poniekąd przydzielony został celem dowolnego podziału. Zdaje mi się i w etacie stoi to, jak najwyraźniéj, że całe 17,000 tal. na remuneracye tłómaczy mają być obrócone i postanowienie wysokiéj Izby poselskiéj przed dwoma laty ku temu zmierzało, że ten fundusz ma być powiększony celem uposażenia uzdolnionych tłómaczy. Dowolna dyspozycya sprzeciwia się postanowieniom Izby. Co do uwagi pana komisarza rządowego, że kilku prezesów sądowych oświadczyło, iż nie widzą potrzeby, aby liczbę tłómaczy pomnożyć, to tego nie rozumiem we względzie tych dzielnic krajowych, które zamieszkuje ludność mówiąca innym językiem jak niemieckim, jak to ma miejsce w Prusach Wschodnich, Zachodnich, w Poznańskiém, w Szląsku a po części i Luzacyi, gdzie język wendyjski jeszcze istnieje. Nie mówię tu wyłącznie w imieniu polskiéj ludności, prosiłem o to, by mnie przypuszczono do słowa, aby w ogóle instytucyą tłómaczy wziąć w obronę, i zdaje mi się, żem tu bronił interesów zarówno Polaków jak i Mazurów, Litwinów, Wendów, Duńczyków a nawet Fraueuców, którzy wszyscy mają prawo do tego, by ich sędzia mógł wysłuchać i za pomocą stósownego tłómacza dobrze zrozumieć.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Z nad Wierzycy, 26 stycznia.
(Inspektorowie szkół. — Ustawy kościelne i usposobienie urzędników).

Z naszymi inspektorami szkólnymi doszliśmy nakoniec do osobliwszego stadyum. I oni zniechęcili się urzędem swym do ostateczności, a z nimi zniechęci się rejencya, poznawszy przecież, że od zwyczajnego, choć zacnego i skrzętnego inspektora lub obywatela wymagać nie można ani częstych dozorowań szkoły, ani protokółów i korespondencyi, napisanych stósownie do przedmiotu niewykładanego ani w gimnazyum ani w Eldenie. Początkowo wspierał pp. inspektorów zapał narodowy, ale skrzydła powoli opadają, a zbyt skwapliwi chwalcy nowych rozporządzeń szkólnych poczynają się z nie swéj cofać areny. W ostatnim czasie złożyło zaś dwóch obywateli swój urząd, p. Wehle w Bługowie dozór nad szkołą w Buczku powiatu złotowskiego i p. Hauckwitz w Igliczyźnie, nad szkołami w parafii Szczuka pod Brodnicą. Nie jestto naturalnie koniec, a ciekawiśmy, kto chętnie obejmie taki urząd, gdy zaprzeczyć też nie można, że ten i ów sprytny nauczyciel pozwoli sobie zadrwić czasem z inspektora od biédy.

Ksiądz Roloff z Lubina pod Grudziądzem, któremu już dawniéj odebrali pieczęć i księgi kościelne, skazany obecnie na 200 tal. lub półroczne więzienie. — Niespodzianie zjechał landrat powiatu starogardzkiego 24 b. m. do Subków i oświadczył ks. Wincentemu Kowalskiemu w zwykłéj formalności nieuznanie urzędu jego przez państwo. Osobliwszym przypadkiem, na drugi dzień był p. landrat obecnym na introdukcyi któregoś z księży dekanatu tczewskiego. Według zwyczaju w naszéj dyecezyi przyjętego wzniósł ks. dziekan zdrowie Króla Jegomości; przypadała więc koléj na urzędnika rządowego ze zdrowiem na ks. Biskupa, też według zwyczaju ogólnego; atoli tu przerwała się nić tradycyjna. Że przypadek ten nie pochodził z zapomnienia, dowiódł p. landrat nie pijąc wcale, gdy któryś z księży przejął jego obowiązek. Drobne to zajście pokazuje, ile się ci mylą, którzy się powodowali błahemi nadziejami ultrakonserwatywnemi.. Zresztą czuć dziś, że świeże wnioski prawne nie omieszkały wywrzeć w pewnych gronach wpływu pouczającego. Mianowicie skutki wniosku o admininistracyi majątków będą dla dyecezyi nie tylko naszéj wprost straszliwe.

Rzym, 20 stycznia.
(Rozprawa z dziennikami. — Audyencya u Ojca św.)

□ Neue freie Presse dziwi się, że Papież narzeka bardziéj na księcia Bismarcka, niż na Włochy, chociaż nie pierwszy, ale ci ostatni zabrali mu państwo, gdy ks. Bismarck zabiera się tylko do biskupów. — Naprzód, twierdzenie Neue freie Presse jest fałszem, gdyż Papież nie narzeka bardziéj na ks. Bismarcka niż na Włochy, tylko potępia potępienia godne czyny tak jego jako i Włochów. Zresztą rzeczą jest naturalną, że pseudo-legalne gwałty ks. Bismarcka bardziéj dotykają Ojca św., niż włoskie zbrodnie, właśnie dla tego, że jest Ojcem i że Ojciec bardziéj cierpi nad niesprawiedliwością czynioną dzieciom, niż nad tą, któréj sam jest ofiarą. Zresztą, aczkolwiek będąc świadkami włoskich niegodziwości, nie mamy żadnéj przyczyny do pobłażliwości względem nich, jednak musimy wyznać, że dotąd Włosi samójże przyrody Kościoła nie dotknęli zamachami swemi nawet w połowie tyle, ile ks. Bismarck. Zresztą, rozumowanie Neue freie Presse pochodzi z wrażenia ostatniéj Encykliki, w któréj Papież nie zajmował się sprawami włoskiemi, wymierzył zaś ją przeciw gwałtom pruskim i szwajcarskim. Jeśli nie to jest powodem zadziwienia onego dziennika, więc chyba to, że ma obowiązki względem Prus, których nie ma względem Włochów. Bądź co bądź, niech będzie spokojna, aby Bismarckowe panowanie potrwało; Włosi, choć trwożliwie, będą się za nim ślad w ślad posuwali. Jeśli są ostrożniejsi, to dla tego, iż się słabszymi czują, i że nie ufają trwałości bismarckowskiéj protekcyi, wiedzą, że ta lada chwila porzucić ich może, i drżą z góry, myśląc i przewidując onę chwilę.

Rząd włoski nareszcie pod parciem opinii publicznéj zdobył się na zakaz saturnalii karnawałowych, mających wyprawić się w Kolizeum. Ale nie zakazał tego w imię religii, w imię uszanowania i czci dla poległych tam świętych męczenników, jeno z zasady, iż nie dozwolone są żadne publiczne zebrania wewnątrz starożytnych ruin z obawy uszkodzenia onych. Przyobiecał jednak demagogom, iż im w zamian za ten zakaz zwalić każe znajdujące się w Kolizeum ołtarze stacyi drogi krzyżowéj. Nie wiadomo jednak, czy krzyż w pośrodku tam wznoszący się temuż samemu losowi ulegnie. Wszakże co się odwlecze, to nie uciecze. Rewolucya swego dopiąć musi, a im mniéj skora, tém pewniejsza wytkniętego celu. Włosi, to nie szaleńcy-zbrodniarze, oni zbrodniarze-rachmistrze, oni co mają to ani wygrali, ani zdobyli, ale wykupili. Nie tyle oni katy, ile arlekiny, które, będąc zbrojne, czasem też zabijają i mordują, zwykle zaś zadawalniają się kłamstwem, oszczerstwem i oszustwem.

W numerze 9 Czasu, w korespondencyi wiedeńskiéj z dnia 11 stycznia pod koniec jest mowa, iż w doniesieniu Vaterlandu „o przemówieniu lub powołaniu“ arcybiskupa Rauschera do Rzymu musi przecież być jakaś iskra prawdy. Że Kölnische Ztg podała wiadomość, iż w Rzymie posądzają arcybiskupa Rauschera o brak potrzebnéj energii i gorliwości w obronie Kościoła, że go zatém miano powołać ad audiendum verbum Papae, jak niegdyś powołano arcybiskupa Darbois z Paryża. Vaterland, który widocznie coś wie a nie chce powiedzieć, nietylko nie zaprzecza wiadomości powyższéj, lecz jeszcze dodaje, że w równym celu powołano także niegdyś do Rzymu kardynała Rejsacha z Monachium, a wreszcie pisze, iż czas tę sprawę wyjaśni. W każdym razie ciekawi jesteśmy jutrzejszego Volksfreundu, który w tak drażliwéj sprawie nie może pominąć milczeniem niby ukrytych a właściwie bardzo jawnych strzałów Vaterlandu, wymierzonych przeciw osobie kardynała Rauschera. Tyle ona korespondencya do Czasu. My zaś możemy zapewnić Szanownego pana korespondenta, że w wiadomości o oném powołaniu kardynała Rauschera do Rzymu, ani „iskry“ prawdy nie ma, również i w tém, aby go wzywano ad audiendum verbum Papae. Co zaś do kardynała Rejsacha, ten, jeśli wezwanym został do Rzymu, to na to, aby zasługi jego oddane Kościołowi nagrodzić purpurą — używać go tutaj. Przypominamy, że opróżnioną stolicę arcybiskupią zajęła „persona grata“ królowi, w czém chciano mu wyświadczyć pewne ustępstwo.

Uderza tu w Rzymie, iż korespondencye wiedeńskie do Czasu błędnie są poinformowane, gdy mówią o kuryi rzymskiéj lub Papieżu. Niedawno temu depesza z Genewy wspominała o arcybiskupie z Lyddy in part. inf. nazwiskiem Dominik Panelli, że podjął się sprawować godność biskupią dla liberalnych Szwajcarów aż do załatwienia sporu o episkopat i odprawił nabożeństwo w kościele św. Germana, oddanym starokatolikom. Ponieważ on Dominik Panelli przed przybyciem do Szwajcaryi bawił tu w Rzymie, nie od rzeczy będzie dać o nim pokrótce niektóre objaśnienia. Rodem Neapolitańczyk, osoba całkiém świecka i bez żadnych święceń kościelnych, udał się do Grecyi. Tam apostazyując został schizmatykiem i doszedł do godności arcybiskupiéj. Niedawno przybył tu do Rzymu, wyrzekł się błędów swoich, opuścił wiarę schizmatycką i powrócił na łono kościoła katolickiego. Starał się jednakowoż, by mu dozwoloném było odprawiać mszą świętą. Że jednak święcenia kapłańskie otrzymał nie według obrządków kościoła katolickiego, zatém tego dozwolić mu nie można było. Dość cicho i potulnie się tu w Rzymie zachowywał, nareszcie ztąd wyjechał i oto dowiadujemy się, iż stanął na czele odszczepieńców szwajcarskich.

Dziś Papież przyjmował w Watykanie deputacye szlachty neapolitańskiéj, przybyłéj tu z hołdem i świętopietrzem. Na adres wierności i przywiązania do św. Kościoła, Ojciec św., jak zwykle przed udzieleniem błogosławieństwa, czule i pięknie odpowiedział.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Asesorów sądowych Franciszka Thimm w Bydgoszczy i Pawła Greinert w Wiesbadenie mianowano, przy przejściu ich do służby kolei żelaznych, asesorami rejencyjnymi.

* **Deputacya właścicieli dóbr** z powiatu poznańskiego otrzymała w tych dniach posłuchanie u ministra handlu, pana doktora Achenbacha, prosząc, ażeby koléj do Belgradu nie wychodziła z Rokietnicy, lecz z Poznania. Pan minister zapewnił deputacyą, że, co będzie w jego możności, uczyni, ażeby uwzględnić objawione mu życzenia.

* **Ostatni numer Przyjaciela Ludu** znowu zabrany został przez policyą.

* **Projekt założenia obszernego portu** przy ujściu Brdy do Wisły, w którymby szkuty i tratwy bezpieczne znalazły schronienie, czy to zimową porą, czy też w razie zbyt wysokiego stanu wody, wstąpił w nowe stadyum. Z rozkazu pana ministra sporządzono nowy kosztorys, który z powodu znacznie podwyższonych cen za materyały i płacy robotników, tudzież z powodu większych rozmiarów portu znacznie wyższym się okazał. — Danziger Ztg donosi z Bydgoszczy, że obecnie odbywają się konferencye komitetu, przed kilku laty w sprawie téj założonego, a złożonego z kupców bydgoskich, poznańskich, szczecińskich, berlińskich i hamburgskich, odnośnie z urzędników administracyjnych i techników, w celu zbadania nowego projektu i poczynienia w téj mierze dalszych kroków.

* **W sprawie projektu kolei żelaznéj** z Rokietnicy na Piłę do Belgradu tutejsze władze miejskie wysłały już petycyą do pana ministra handlu, ażeby linią tę poprowadzić nie z Rokietnicy, lecz z Poznania. Druga petycya téjże treści do pruskiéj Izby poselskiéj w tych dniach odejdzie. Deputacya, która w téj sprawie ustnie pomówić ma z panem ministrem handlu, składa się z pp. pierwszego burmistrza Kohleisa, radzcy miejskiego Annussa, radzcy ndlowego B.Jaffe i radzcy celnego Neukranz.

* **Jeden z uczniów Szkoły Żabikowskiéj**, Józef Wolski z Litwy, zastrzelił się wczoraj w jednym z tutejszych hotelów.

* **Ślub.** Wczoraj odbył się w Czestramie-Golejewku pod Miejską Górką ślub hrabianki Antoniny Czarneckiéj, córki hrabiego Antoniego i Anieli z hr. Ponińskich, z panem Wincentym Biegańskim z Cykowa.

* **P. Józef Wróblewski** (Maison Deltour frères) przeniósł od N. Roku swój skład na róg ulicy Rycerskiéj i Placu Wilhelmowskiego, naprzeciw teatru. Lokal swój urządził p. Wróblewski jak prawdziwe pieścidełko, sklep zaś ponownie w najlepsze gatunki win francuskich i południowych zaopatrzył.

* **Na młodzieńca cierpiącego na piersi** nadesłali daléj X. X. 10 sgr., M. W. 1 tal., S. M. z Ponieca 2 tal., Br. Sz. 5 tal. Ogółem wpłynęło dotąd 22 tal 15 sgr.

* **Z Bydgoszczy** piszą do Danziger Ztg.: Wniosek na ostatnim sejmie prowincyonalnym o podział prowincyi na Prusy Wschodnie i Prusy Zachodnie i tu wywołał sympatye. Już r. 1848 i 1849 wielokrotnie poruszano kwestyą, ażeby te części W. Księstwa Poznańskiego, które po pierwszym rozbiorze Polski do Prus Zachodnich przyłączono i dopiero potém do Wielkiego Księstwa wcielono, a zatem cały obwód nadnotecki, znowu przyjąć do Prus Zachodnich. Kwestya ta poruszoną znowu obecnie została w tutejszych miejskich kołach administracyjnych Gdyby wniosek o rozdzielenie prowincyi pruskiéj w obecnéj sesyi sejmu pruskiego przejść miał, natenczas jest zamiarem postawić wniosek o wcielenie obwodu nadnoteckiego do Prus Zachodnich. Prawie cały handel i ruch, tudzież wszelkie stósunki obwodu nadnoteckiego, skłaniają się bardziéj do Prus Zachodnich niż do oddalonych powiatów Księstwa.

* **Do tutejéj policyi** zgłosił się onegdaj wieczorem dobrowolnie robotnik zamiejscowy, nie mający pomieszkania. i prosił o uwięzienie go, ponieważ przed kilku dniami uciekł w czasie transportu sądowego z Szamotuł do Grodziska, lecz przy obecném niekorzystném powietrzu woli pozostawać w więzieniu. Gdy prośbie jego uczyniono zadość i przeznaczono mu celę na mieszkanie, radość jego była wielką.

* **Piszą nam z Ostrowa:** W lasach Antonińskich zabity został podleśny Molik, a inny podleśny Broda ciężko postrzelony. Ten ostatni, choć miewa rzadkie tylko chwile przytomności, wymienił 5 sprawców, z których 4 już ujęto. Żaden nie należy do parafii Ostrowskiéj. — XX. dziekanowi Michalakowi, Bielawskiemu i Echaustowi nie pozwalają podjąć zastępstwa w parafii Sobótka, któréj proboszcz ks. Bujna siedzi w więzieniu. — Wszystkim trzem jubilatom kośmińskiego dekanatu XX Leporowskiemu, „Winowiczowi i Małeckiemu odebraną została inspekcya nad szkółkami miejscowemi

* **Kuryerek teatralny.** Narzymski, jak słusznie swego czasu powiedział hr. Tarnowski, poświęcił się głównie badaniom patologicznym i umiał wskutek tego wlewać w swe komedye życie i na odwrót stawiać je z życiem w bezpośredni związek. To też główną było jego zaletą jako autora dramatycznego. I tak w „Pozytywnych“ wyszydził bezwzględny zwrot naszego społeczeństwa ku materyalizmowi, gdy rok 1863 zadał stanowczy cios marzeniom i ideologii; w „Epidemii“ zaś starał się wystudzić niebezpieczną gorączkę spekulacyjną, która i u nas w Księstwie świeżo tyle pochłonęła ofiar. Obie komedye pozyskały w Krakowie pierwszą konkursową nagrodę, bo przy braku lepszych odznaczały się typami więtemi z natury, pięknym językiem i niemałą znajomścią sceny; choć z drugiéj strony w obu za mało prawdziwego dowcipu i lekkości. W komedyach Narzymskiego przebija bowiem nie tyle dowcip, ile gorzki sarkazm i pewna zgryźliwość, który my — cośmy znali autora osobiście i z listownych stósunków — przypisujemy nie tylko cierpieniom fizycznym, ale i zawiedzionym nadziejom chciwego sławy i wielkości młodzieńca, uposażonego pięknem nazwiskiem i bogatym talentem, którego w kwiecie wieku powaliła choroba i złamało nieszczęście własnéj rodziny, i całego kraju. Najwięcéj przecież ujemną stroną Narzymskiego utworów jest ta zdrożna chętka, którą mu już niejednokrotnie wytykaliśmy w naszém piśmie a w któréj czuć zapatrzenie się na tegoczesną szkołę francuskich komedyopisarzy — chętka podawania w śmieszność uczuć i praktyk religijnych, celem wyzyskiwania ich na wydobycie komicznych efektów. Nałóg ten występuje w całéj pełni w „Epidemii“ i szpeci ją niepomiernie. Każdy bezstronny przyzna niezawodnie, że osobistość „Kwockiéj“ jest przesadzona i tendencyjnie w niéj zohydzona pobożność polskich niewiast. Komedya sama nic nie zyskuje na téj postaci, która raczéj wstręt aniżeli wesołość w poważniejszéj publiczności budzi. Natomiast piękne, bo naturalne i rodzinie są charaktery „Karwackiego“ starego szlachcica, uwiedzionego na chwilę złudnym szałem gry giełdowéj, ale pełnego szlachetności; daléj jego córki „Maryi,“ prawdziwie polskiej dziewicy, i zacnego młodzieńca „Stawińskiego.“ — Tacy „Arturzy Kwoccy“ rodzą się też już niestety śród naszego społeczeństwa i na powszechną zasługują wzgardę.

O grze artystów zeszłéj soboty słów tylko kilka. Przyznać musimy, że w ogóle znać było staranność w wystawieniu sztuki. Pan Werner nie zepsuł wprawdzie „Karwackiego,“ ale też go nie zdołał podnieść. Pamiętamy w téj roli p. Zamojskiego i przypominamy sobie, jak wzruszająco oddał scenę rozpaczy, gdy myśl samobójstwa obłąkała mu głowę. Tego wzruszenia p. Werner nie wywołał. Panna Heneman grała nie źle, ale w grze jéj przebija zawsze stereotypowa ckliwość. P. Cybulski jako bankier, Goldschmid; i panna Kwiatyńska jako „Ewelina,“ byli w swoim żywiole. Reszta występujących osób uzupełniała całość, a dla pani Wesołowskiéj rola przesadnia „Kwockiéj“ była jakby stworzona.

„Grochowy Wieniec“ Małeckiego zapełnił dość dobrze teatr Hildebrandowéj. Nie tyle gra ile tańce wywoływały huczne oklaski.

* **Ubogi chłopiec** oddał tutejszéj policyi 20 markówkę, którą znalazł na centralnym dworcu kolei żelaznéj a nawet zrzekł się znaleźnego (10 ptc.), w razie gdyby właściciel się na to zgodził.

* **W Inowrocławiu** zastrzelił się w dniu 25 b. m. w tamtejszych koszarach wicefeldfebel R., z jakiego powodu, dotąd niewiadomo.

* **W Elblągu** wybrano przy ściślejszym wyborze p. wyższego radzcę rejencyjnego von Brauchitsch, konserwatystę, 5927 głosami, przeciwko liberałowi Geynuer.

* **W Toruniu** odbyło się onegdaj, jak donosi Gazeta Toruńska, posiedzenie rady nadzorczéj banku kredytowego „Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i t. d.“ Rezultat za rok ubiegły podobno jest korzystny, mianowicie, że bank na „krachach“ nie miał żadnych strat, tak iż rada nadzorcza proponuje, po odpisaniu zwykłéj kwoty do funduszu rezerwowego, wypłacić 8% dywidendy akcyonaryuszom.

* **P. v. Ludwig,** właściciel dóbr rycerskich z Neu-Waltersdorf, a obecnie deputowany do Reichstagu, ma proces o publiczne oczerstwo ks. Bismarcka, za słowa wypowiedziane dnia 30 grudnia r. z. na zebraniu przedwyborczém w Kłodzku (Glatz), że „ks. Bismarck jest protestantem i religii katolickiéj się nie uczył, bo gdyby tak było, nie byłby w r. 1866 kusił się austryackich jeńców w Nisie do krzywoprzysięstwa namawiać.“ Na żądanie ks. Bismarcka wytoczono skargę przeciwko p. v. Ludwigowi.

* **Akademia budownicza w Berlinie** liczy w obecném półroczu uczniów 804, między którymi jest Polaków 22, pp. Mieczysław Szpingier, Waleryan Szulczewski, Robert Słoński, Władysław Śmierzchalski, Jan Rakowicz, Bolesław Obrębowicz, Kazimirz Obrębowicz, Wiktor Nowacki, Ignacy Morawski, Bronisław Milewski, Franciszek Lubecki, Marcin Kruszyński, Antoni Jeżewski, Aleksander Hoffmann, Kazimirz Goleniewicz, Wincenty Dylewski, Szczepan Estkowski, Antoni Dorszewski, Hieronim Chudziński, Antoni Cedziwoda, Stanisław Kosiński, Alfred Brzozowski. Akademia górnicza w Berlinie liczy w téj chwili 75 studentów, z których trzech jest Polaków, pp. C. Grabowski, Modest Maryański i Józef Chłapowski. (Wiadomości statystyczne z innych także miejsc, gdzie się młodzież polska kształci, bardzoby nam były pożądane. Redakcya Kur. Poz.)

* **Werszawianin p. Jan Reszke** wystąpił w tych czasach w Wenecyi w teatrze miejskim i od razu zdobył sobie wielkie uznanie. Jest on uczniem artysty Cantoniego i posiada nadzwyczajną skalę głosu, imponującą najznakomitszym nawet śpiewakom.

* **Obraz Matejki** „Kazanie księdza Skargi“ przybył do Warszawy i przez pewien czas wystawiony będzie na widok publiczny. Dochód z oglądania tego obrazu ma pójść na stypendya, ułatwiające kształcenie się młodym polskim artystom w sztuce.

* **Znany rzeźbiarz p. Markoni** opuścił w tych dniach Warszawę, udając się na stały pobyt do Lwowa, gdzie objął posadę profesorską przy tamtejszym wydziale sztuk pięknych.

* **W Banku Polskim** na rok 1873 było w obiegu biletów skarbu Królestwa Polskiego 300 tysięcy, o 100 tysięcy mniéj, niż na rok 1872. Obligów czteroprocentowych Królestwa umorzono na 1,346,504 rs.; pozostało na rok 1873 na rs. 25,920,928. Należytości Towarzystwu Kredytowemu Królestwa, Bankowi Polskiemu, tudzież innym zarządom i osobom umorzono w ciągu 1872 roku na 2,973,778 rs.; pozostało na rok następny 6,454,683. Certyfikatów Komisyi Cent. Likwidacyjnéj, reprezentujących dawne długi Księstwa Warszawskiego, tudzież należności za dostawy dla wojsk rosyjskich w latach 1815, 1816 i 1831 w pierwotnéj sumie 15,964,913, umorzono na 71,700 rs., pozostało na rok 1873 na 57,618,717 rs. W ogóle z sumy całkowitéj długów Królestwa, wynoszącéj z początkiem roku 1872 rubli papierowych 96,613,500, umorzono w ciągu tego roku ogółem 5,361,012 rs., pozostawało tedy na rok zeszły 91,252,488 rs.

* **Rząd rosyjski** w skutek zaprowadzenia powszechnéj służby wojskowéj stara się już dzisiaj, jak donoszą z Królestwa, zawrzeć z wszystkiemi rządami państw ościennych ugodę względem wydawania nie tylko zbiegów wojskowych, lecz także popisowych, bo inaczéj uchyliłaby się znaczna część popisowych od branki.

* **W Krakowie** wybrała tamtejsza Rada miejska do Rady szkólnéj krajowéj p. Węclewskiego, profesora uniwersytetu.

* **Zmarła w Galicyi hr. Teresa z Krasickich Weissenwolffowa** poczyniła liczne zapisy na cele religijne i dobroczynne, a mianowicie: 2000 złr. w obligach indemnizacyjnych na fundacyą mszalną w Stryjku czyli Steierek nad Dunajem w Górnéj Austryi (gdzie starożytny zamek téj rodziny), 2000 złr. w obligach indemnizacyjnych dla zakładu głuchoniemych we Lwowie, 2000 złr. w gotówce dla zakładu ciemnych we Lwowie, 2000 złr. w oblig. indemn. dla Sióstr Miłosierdzia w Moszczanach albo Przeworsku, 1900 złr. w oblig. indem. na fundacyą dla jednego wyleczonego w zakładzie obłąkanych, 2000 złr. w oblig. indemn. na zakład dotkniętych wielką chorobą we Lwowie albo Krakowie, 750 złr. na szkołę w Ruskiéj wsi pod Dubieckiem, 3500 złr. na wikarych przy kościele rzymsko-katolickim w Baligrodzie, 3500 złr. dla księdza przy pierwszéj powstać mogącéj parafii rzymsko-katolickiéj w ziemi Sanockiéj, 1000 złr. na kościół tamże, 1000 złr. w oblig. indemn na msze w kościele łac. w Dubiecku, 1000 złr. w oblig. indemn. na sieroty w zakładzie Serca Jezusowego w Lwowie, 300 złr. w oblig. indemn. na kaplicę w Dubiecku, 2000 złr. w oblig. indemn. na ochronkę sierót we Lwowie, 1000 złr. w oblig. indemn. na msze w Chłopicach pod Jarosławiem, 500 złr. na msze w Częstochowie, 1000 złr. na cerkiew w Ruskiéj wsi, 203 dukatów na kielich dla kościoła Karmelitów we Lwowie, wreszcie po spłaceniu tych legatów pozostały majątek w gotówce i obligacyach ma być oddany kapitułom katedralnym rzymsko-katolickim we Lwowie i Przemyślu na cele dobroczynne.

* **Piszą z Genewy** 20 stycznia, że arcybiskup Panelli, kilkakrotny zmiennik we wierze, bo z łacińskiego katolika schizmatyk, ze schizmatyka katolik, z katolika znów starokatolik, coś na kształt Moskala Stefana Dżunkowskiego, ma w trzech następujących po sobie niedzielach udzielać wszystkich święceń, aż do kapłańskich włącznie, jakiemuś Dr. Fischerowi, który jest żonaty. Nie jedyny to podobno kandydat do kapłaństwa à la Loyson. Cała zgraja awanturników z Włoch i Francyi zgłasza się do Genewy po święcenia, bo przecież starokatolicyzm dzisiaj świetnie popłaca. Kiedy katolickich biskupów grabią ze wszystkiego i więzienia im już sposobią, apostatę Reinkensa sam Najjaśniejszy nasz Pan, cesarz niemiecki, zaszczyca własnoręcznym listem, umyślnie publicznie ogłoszonym, kiedy wierni kapłani walczą z niedostatkiem, to dla takich odstępców jak Rabbertz i Tangermann nad Renem, nie mających zgoła żadnego zajęcia, znajdują się pensye po 1200 i 1800 tal. z pewnych funduszów... Gratka doskonała, więc immer rein in's Vergnügen!

* **Józef Fiorkowski,** nauczyciel prywatny, nie żonaty, około 57 lat liczący, rodem podobno z Poznania samego, umarł tych dni w Warszawie. Przy spisie pozostałości jego znaleziono **9000** rubli. Trzeba, aby się familia rychło po nie zgłosiła, by ich przypadkowo na skarb nie zabrano.

* **W Baltimore** w Ameryce robi wielkie wrażenie powrót na łono Kościoła katolickiego protestanckiego predykanta Fr. Donnera, tém więcéj, że nowo nawrócony gwałtowną dotąd i zręczną polemiką przeciwko Kościołowi katolickiemu prowadzoną, się odznaczał.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 29 stycznia, Franciszka Salezego. Wschód słońca o godzinie 7 minut 50; zachód o godzinie 4 minut 39. Długość dnia 8 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 29 stycznia 1479 śmierć Grzegorza z Sanoka, arcybiskupa lwowskiego. — 1583 uniwersał Stefana Batorego urządzający poczty.

? **Bydgoszcz,** 24 stycznia. (Napaście. — Nienawiść Niemców ku nam.) Na dowód, o ile dziś spokojny obywatel kraju bezpiecznym jest przed napaścią rozpasanego i zwycięztwam up jonego żołnierstwa, niechaj posłużą dwa fakty, dziś dopiero co w mieście naszém wydarzone. Około 8 z rana, kied tutejszy powszechnie znany i szanowany obywatel p. Modrakowski, szedł na chodniku ulicy Wilhelmowskiéj, dwóch z przeciwnéj strony przechodzących pijanych żołnierzy z takim impetem spokojnie im ustępującego popchnęli, że tenże upadł niemal na ziemię. Na słowa pana M., żeby przecież nie popychali spokojnie na ulicy idących, uderzyli na niego, wpierw pięściami, a gdy im się tąż samą bronią oganiać począł, dobyli pałaszy i nuże na bezbronnego rąbać z wszystkich sił. P. M. chciał się ratować

ucieczką, lecz roznamiętnieni żołnierze, którym jeszcze trzeci, również z ostrą bronią, ku pomocy się zjawił, gonili uciekającego, i złapawszy, o ziemię rzucili, rąbiąc wciąż pałaszami. Przywołany patrol położył koniec wreszcie dalszemu pastwieniu się trzech bohaterów nad bezbronnym obywatelem, którego, ciężko poranionego, razem z zaburzycielami spokoju publicznego odprowadzono na odwach, a ztamtąd dla spisania protokółu na policyą. — Drugi fakt, niemniéj charakterystyczny. Włościanina, jadącego spokojnie z targu do domu, dwóch służących oficerskich, pojeżdżając konie swych panów, niby przez żart na ulicy zaatakowało, zastępując mu to z téj, to z owéj strony. Kiedy zaś zniecierpliwiony wieśniak wreszcie zawołał, że przecież ulica dość szeroka, szpicrutami go okładać poczęli. Mnóstwo ludzi patrzało na to, a ujmującemu się za pokrzywdzonym radzcy miejskiemu, panu M., tak się od owych rycerzy dostało: Halten Sie das Maul, sonst kriegen Sie auch was ab! — Do takich faktów nie potrzeba komentarzy. Jeżeli władze wojskowe nie poskromią tego ducha wojowniczego, wnet oni nas, ciężki grosz na ich utrzymanie opłacających, poroztrącają. Albo też żelazny książę zawczasu będzie musiał starać się o stósowne pole do zużytkowania tego męzkiego ducha.

W ogóle usposobienie ludności niemieckiéj w mieście naszém ku nam Polakom-katolikom od niejakiegoś czasu wielce jest nieprzyjazném. W lokalu publicznym broń Boże! przemówić po polsku! Zaraz sypią się najohydniejsze przymówki na hardych Polaków, na ciemnotę katolików, wierzących w nieomylność człowieka, na krnąbrnych biskupów, zgoła na wszystko, co nam jest najdroższém. Nawet trafiają się tacy, którzy wręcz zakazują w publiczném miejscu mówić po polsku, jak to się waszemu korespondentowi niedawno przydarzyło, że mu siedzący przy tym samym stole Niemiec kategorycznie oświadczył: Hier in Deutschland wird nur deutsch gesprochen! — Ale jakże się dziwić temu polakożerczemu usposobieniu, kiedy zajadła prasa na płytkie umysły i piwem zalane mózgi podług swego upodobania w tym duchu wpływać nie poprzestaje. Źle to bardzo, ale stokroć gorzéj, że nawet w szkole biedne nasze dzieci nietylko już od współuczennic, ale nawet od samych nauczycieli nie mają spokojności. Przy każdéj niemal sposobności, szczególnie w historyi, ba nawet w lekcyi języka niemieckiego, nadarza się sposobność, że nauczyciele wyszydzają religią katolicką, jéj obrządki, sakramenta, dogmata i t. d, jak to przed niedawnym czasem uczynił po kilkakroć nauczyciel wyższy H. w szkole żeńskiéj miejskiéj, nauczyciel, wykładający religią, a będący przytém zagorzałym zwolennikiem teoryi Darwina i uważający naukę o nieśmiertelności duszy ludzkiéj za jednę z największych niedorzeczności. Czy dziwić nam się więc, że jesteśmy otwartemi przeciwnikami szkół bezwyznaniowych, kiedy dzieci nasze, zohydzone przez nauczycieli w tém, co sercu katolickiemu jest najdroższém, a w skutek tego przez rówiennice Niemki i Żydówki wyśmiane, z płaczem i goryczą w sercu wracają do domu? A uskarżyć się u dyrektora zakładu, odpowiada: Dochódźcie gdzieindziéj waszego prawa!

Z pod Leszna, 26 stycznia. (Pogrzeb ś. p. Melanii z Wilkońskich Stablewskiéj). Było to dnia 16 września 1870 roku. Miasto nasze, opustoszałe w czasie wojny francuskiéj, niezwykłym ożywiło się ruchem. Pierwszy nasz hotel pana Kuntzego już dniem poprzednio zapełniony był gośćmi, przybywającemi z najodleglejszych nawet okolic Księstwa, którzy ztąd wśród dżdżystego poranku długim szeregiem pojazdów wyruszyli żwirówką ku Wilkowu, by ostatnią oddać posługę powszechnie kochanemu i poważanemu obywatelowi, śp. Erazmowi Stablewskiemu.

Trzy lata zaledwie od dnia tego minęły a znów żałobny obowiązek zgromadził do Leszna od wczoraj wieczora toż samo niemal grono rodziny i przyjaciół domu państwa Stablewskich, którzy tym razem spieszyli do Wilkowa na pogrzebowy obchód wdowy po śp. Erazmie. I znów znaleźliśmy się w tym samym cichym wiejskim kościołku, wspaniale przybranym w zieleń i promieniejącym od mnogiego światła, w obec katafalku, na którym spoczęły po 70letniéj na ziemi pielgrzymce zwłoki matrony, którą Bóg w nieodgadnionych Swych wyrokach wyrwał nagle z dala od rodzinnéj ziemi z objęć ukochanéj córki a nieodstępnéj jéj towarzyszki, by ją połączyć z mężem, za którym od 3 lat tęskniła.

O godzinie 9 rozpoczął liczny orszak kapłanów odśpiewywać żałobne wigilie, poczém wstąpił na kazalnicę emerytowany proboszcz wilkowski, ksiądz Leichter, by w niemieckim języku pożegnać imieniem parafian i swojém Zmarłą, co przez lat 18 była patronką jego kościoła i zawsze wraz z mężem szczerém go otaczała poważaniem i życzliwością. To też prawdziwie rozczulającym był widok tego siwizną okrytego i na wpół ociemniałego starca, jak ze łzami w oczach, głosem stłumionym od boleści słał ostatnie: do widzenia! połączonéj obecnie w grobie zacnéj parze swych kolatorów. Następnie, po odprawieniu uroczystéj mszy żałobnéj, zabrał głos ksiądz dr. Floryan Stablewski, proboszcz z Września. W mowie pełnéj namaszczenia, przybranéj w nader piękne formy krasomówcze, przywiódł na pamięć słuchaczom postać zmarłego przed 3 laty ś. p. Erazma i złożonéj dziś w trumnie jego wiernéj małżonki, przypomniał, jakiéj serdecznéj gościnności doznawano w ich domu, jak On był wzorem gorliwego obywatela, Ona miłującéj żony i matki. Biorąc daléj pochop z nagłéj śmierci ś. p. Melanii, która, jak wiadomo, tknięta paraliżem całkiém niespodziewanie umarła w Wrocławiu, nie zdoławszy się nawet zaopatrzeć na tę ostatnią pielgrzymkę w Sakramenta św., wskazał kaznodzieja na obowiązek każdego chrześcianina, by zawsze i wszędzie przygotowany był na głos Pana, bo kres życia nikomu nie jest znany. Wszakże i dla tych, co nieprzygotowani stają przed tronem Najwyższego, świeci jako gwiazda nadziei: tam. — nieograniczone miłosierdzie Boskie, tu zaś — gorąca pozostałych modlitwa. Zakończając, zwrócił się mówca do rodziny otaczającéj katafalk, by ją obok śmiertelnych szczątek jednéj z ostatnich gałęzi starszéj a wygasającéj już odnogi rodu Stablewskich, zawezwać do wzajemnéj miłości i zgody, do sumiennego wypełniania obowiązków względem Kościoła i Ojczyzny. Dziś bowiem, gdy wszystko, co najświętsze dla nas, wali się w gruzy, gdy wiara ojców i język po nich odziedziczony coraz więcéj zagrożone, koło rodzinne, w którém panują tradycyonalne polskie cnoty: głęboka wiara i gorąca miłość kraju, jest najbezpieczniejszą warownią, któréj wróg żadną siłą nie zdobędzie.

Podniosłe słowa szanownego kapłana głębokie na słuchaczach zrobiły wrażenie, które oby w jak najszerszych kołach naszego społeczeństwa wdzięcznem ozwało się echem!....

Po odprawieniu konduktu spuszczono trumnę do grobu familijnego w sklepieniach kościelnych, gdzie spoczęła obok trumien męża i dwojga przedwcześnie zmarłych dziatek.

Wielką część zgromadzonych żałobnych gości podejmowała rodzina w wilkowskim dworze, gdzie jakby wiał był jeszcze duch hojnych ich dawniejszych gospodarzy. W kościele widzieliśmy reprezentowane wszystkie niemal najznakomitsze rodziny wielkopolskie.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 27 stycznia. [Sprawy parlamentarne i bieżące. — Doniesienia potoczne.] Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych oznajmił marszałek Izby v. Benningsen o złożeniu wniosku ze strony deputowanego Rickert tyczącego się ordynacyi prowincyonalnéj a zmierzającego do podziału prowincyi Pruskiéj na dwie prowincye odrębne t. j., na Wschodnią i Zachodnią. Wniosek pomieniony przekazano komisyi wysadzonéj dla zbadania projektu ordynacyi prowincyonalnéj. Na porządku dziennym zapisanych było mnóstwo spraw pomniejszych, po części znaczenie prowincyonalne tylko mających, które Izba załatwiła bez dyskusyi niemal. Rachunki kasy najwyższéj Izby obrachunkowéj na rok 1872 przekazano z kolei komisyi budżetowéj. Głównym przedmiotem obrad dzisiejszych jest dalszy ciąg rozpraw nad etatami ministerstwa spraw wewnętrznych. Poseł Braun (z Waldenburga) powraca ponownie do wypowiedzianego niedawno temu przez siebie zdania o policyi i konstatuje, że powoływał się na poparcie policyi przez publiczność, że zatém nie mógł mieć zamiaru podkopywać powagi policyi. Mówca pragnie, aby ograniczono policyą pod względem nadto wielkiego rozpisywania się i życzy, aby taż zwróciła większą uwagę na publiczny porządek i bezpieczeństwo. Poseł Virchow protestuje przeciw temu, aby za niedołężne stósunki berlińskie składano odpowiedzialność na publiczność. Mówca porównuje urządzenia policyi w Anglii z niedołężną organizacyą konstablerów w Berlinie. Minister sprawiedliwości stara się odeprzeć zarzuty czynione berlińskiéj policyi i rozwodzi się przy tém nad usposobieniem niższych warstw ludności, która nie małym w téj mierze jest czynnikiem. Poseł Scharnweber oświadcza się za tém, aby wysłać berlińskich ajentów policyjnych w okolice Berlina, aby tamże usunąć niebezpieczeństwa.

Izba panów załatwiła na dzisiejszém swem posiedzeniu projekt do prawa o zniesieniu podatku od mlewa, krochmalu itd. i wyraziła uznanie swe ze względu na administracyą fiskalnego górnictwa, salin i t. d.

W sprawie obsadzenia na nowo fuldajskiéj stolicy biskupiéj zapewnia Fuldaer Anz. wbrew wszelkich doniesień dotychczasowych na mocy informacyi z wiarogodnych źródeł, że do téj pory ani wypis kandydatów na biskupstwo kapitule powróconym nie został, ani też skreślenie z tegoż wypisu niektórych nazwisk się nie potwierdziło. Nadto, nie zapytano dotychczas żadnego z kandydatów oprócz dziekana Kleespiess w Orb, czy godzić się będą na złożenie przysięgi homagialnéj.

Z dniem 29 b. m. staje się prawomocnym wolny przejazd na kolejach żelaznych, przyznany deputowanym do parlamentu niemieckiego. W urzędzie kanclerza państwa już są gotowe ku temu karty, które ważne będą na 8 dni po zamknięciu sesyi.

* **Petersburg,** [Ustawa wojskowa.] Rosya, chcąc jako tako utrzymać się na stanowisku państwa europejskiego, nie utracić wpływu na bieg wypadków dokonywających się w Europie, zniewoloną jest mimo swéj woli zaprowadzać u siebie reformy, przeciwne duchowi swéj despotycznéj natury. Taką reformą było uwłaszczenie włościan, dziś drugą taką reformą jest zaprowadzenie powszechnéj, obowiązkowéj służby wojskowéj. Nad reformą tą zastanawia się dzisiaj dziennikarstwo i to najwięcéj tych krajów, które, graniczące z Rosyą, podejrzliwém okiem śledzą każdy postęp, jaki Rosya pod względem militarnym czyni. Nie do smaku jest reforma wojskowa Prusom, Austryi i Turcyi i dzienniki tych krajów, mianowicie rządowe, mówiąc o niéj, nader oględnie się wyrażają. Nie może być obojętną, jak naturalna, reforma ta i nam i warto jéj kilka słów poświęcić. Najkompetentniéjszém w ocenieniu téj ustawy, tyczącéj się powszechnéj, obowiązkowéj służby w armii rosyjskiéj może być zdanie Czasu, ktory od lat wielu śledzi kroki Rosyi, jakie ona w tym względzie przedsiębierze i z fachową znajomością oceniał i ocenia stan i siły armii rosyjskiéj. Doniosłość zaprowadzenia powszechnego w Rosyi obowiązku służenia w wojsku wedle Czasu nie polega na tém, że ono znosi przywileje stanowe, zwalniające szlachtę i niektóre inne klasy społeczne od poboru do wojska, gdyż n. p. w Królestwie Polskiém takich wyłączeń nie było, ale na tém, że ustawa wojskowa nowy zaprowadza system poboru do wojska i znosi wszelkie wykupy i zastępstwa. Wedle brzmienia ustawy cała ludność męzka pomiędzy 20 a 40 rokiem życia stanowi siłę zbrojną państwa, co w krótkim czasie zwiększy armią rosyjską do dwóch milionów żołnierza, nie licząc drugie tyle, albo i więcéj pospolitego ruszenia. Pomnożenie to sił wojennych nastąpi bardzo szybko, gdyż za lat kilka będzie już dokonaném. Chociażby siły zbrojne państwa przez ten czas były utrzymywane na dotychczasowéj stopie 750,000 żołnierza, to z każdym rokiem zaliczać się będzie do rererwy część dobrze wyćwiczonego przez sześcioletnią służbę wojska i w razie potrzeby cała rezerwa uzupełni armią czynną. Za lat kilkanaście, kiedy już rezerwa będzie miała całą masę urlopowanych z lat 9, siła jéj wojsk gotowych do boju będzie blisko 2 miliony, a Rosya poszczycić się będzie mogła najliczniejszą armią w Europie. Aby nie odrywać ludności od zajęć gospodarskich, musiał rząd rosyjski ograniczyć powszechność służby przez zaprowadzenie losowania i zaliczenie niewylosowanych do pospolitego ruszenia. Armia ta dwumilionowa nie dorówna zapewne zaletami żołnierza temu, co dziś stanowi potęgę armii rosyjskiéj. Powszechny obowiązek służby może po części wpłynąć na wprowadzenie żywiołów dezorganizacyjnych i osłabić przez to karność wojskową. Brak przy tém oficerów, mianowicie wyższych i dziś jest w armii rosyjskiéj dotkliwy, a jeszcze bardziéj będzie dawał się uczuwać przy tak zwiększonych siłach. Wartość zatém nowéj téj organizacyi da się ocenić za lat dopiero kilka, a głównie w wojnie, która, pomimo zapewnień pokojowych ze strony wszystkich państw europejskich, nastąpić musi w skutek ogólnie wszędzie zaprowadzonéj powszechnéj służby wojskowéj. Polityka bowiem, wytężająca swe siły na jak największe rozwinięcie potęgi wojennéj, musi doprowadzić do starć i zawikłań, które albo uczynią Europę kozacką według Napoleona I, albo też może doprowadzą do jakiego lepszego porządku w świecie politycznym.

* **Wiedeń,** 24 stycznia. [Sprawy parlamentarne. — W kwestyi praw wyznaniowych.] Na wczorajszém posiedzeniu Izby niższéj Rady państwa obradowano w pierwszém czytaniu nad wnioskiem hrabiego Hohenwarta, podanego jeszcze przed odroczeniem sesyi w listopadzie r. z., w którym wnioskodawca żądał wysadzenia komisyi, któraby sumiennie zbadała odezwę deklarantów czeskich, nieprzybyłych mimo powtórnego wyboru do Rady państwa. Dobitnie nader przemówił wnioskodawca, hrabia Hohenwart, motywując swój wniosek, że w Austryi rzeczywistém zadaniem nie jest przeprowadzenie Rady państwa, ale raczéj przeprowadzenie konstytucyi, tak, aby ją wszystkie ludy uznały za podstawę życia publicznego. Gdy to nastąpi, Austrya odnajdzie swą właściwą i istotną podstawę bytu. Od kwietnia roku zeszłego Austrya mniéj bliską jest zbawiennego rozwiązania tego zadania, niż była kiedykolwiek, a nowe wybory w Czechach udowodniły, że znużeniem nie sprowadzi się wszechmocnego dziś stronnictwa Czechów do uznania. Polityka, którą ujawniło prawo z dnia 2 kwietnia, nie jest zdolną ukonsolidowania państwa austryackiego. Osięgnąć to można jedynie przez przejednanie stronnictw; jako pierwszy zaś krok ku temu posłużyć może środek proponowany przez niego (hr. Hohenwarta). Mówca zatém uprasza Izbę, aby wniosek ten przyjąć zechciała. Hrabiemu Hohenwart odpowiedział dr. Herbst oświadczając, że po ogłoszeniu utraty mandatów podanie czeskich deputowanych utraciło wszelką praktyczną doniosłość; że stronnictwo wiernokonstytucyjnych będzie głosowało przeciw przyjęciu wniosku hrabiego Hohenwarta, ponieważ tenże inwolwuje przypuszczenie, jakoby stan prawny konstytucyi był przedmiotem roztrząsalnym. Deputowany dr. Prażak, przywódzca deputowanych Czechów z Morawii, zabrał głos po Herbscie i wykazawszy różnicę, jaka dzieli federalistów morawskich od czeskich, złudzeniem nazwał nadzieję, aby Czesi iść mieli za ich przykładem, zwłaszcza, jeśli Izba okazywać się będzie tak bezwzględną. Stósował on to do słów poprzedniego mówcy, dr Herbsta, który imieniem stronnictwa oświadczył, że będzie przeciw wnioskowi głosował, aby nie przyszła pod dyskusyą sprawa, która konstytucyi zaprzecza, a prowadzi do „fundamentalnych artykułów.“ Jakoż większość odrzuciła wniosek hrabiego Hohenwarta: bo, jak słusznie powiada Czas, nie chodzi jéj o Austryą lecz o siebie.

W sprawie projektów do praw wyznaniowych, przełożonych świeżo w Radzie państwa, pisze korespondent tutejszy do Czasu, że przywódzca stronnictwa konserwatywnego w Berlinie p. Mallinckrodt, znany z gorącéj przeprawy z ks. Bismarckiem, napisał list do deputowanego barona Weissa von Starkenfels, przywódzcy stronnictwa katolickiego w Górnéj Austryi, zalecając mu przeprowadzenie organizacyi stronnictwa katolickiego na wzór pruski. List ten Mallinckrodta bardzo oburzył dzienniki tutejsze, które w nim „upatrują zapowiedź wspólnéj akcyi ultramontanów“ austryakich i niemieckich, jak gdyby obóz „liberalny“ tak w Austryi jak i w Prusach nie prowadził już od dawna wspólnéj agitacyi. Dzienniki podejmują rękawicę Mallinckrodta, piszą o „spruszczeniu“ Austryi przez „ultramontanów“ pruskich, o „kościelnéj zarazie pruskiéj,“ daléj umieszczają artykuły pod rozmaitemi wojowniczemi napisami, jako to: Der Kampf lub der Brandbrief itd. i zapowiadają wspólną opozycyą stronnictw „liberalnych.“ Jeżeli głosy te nie grzeszą zwykłą przesadą, to i w Austryi można być przygotowanym na należytą walkę polityczną kościelną, któréj naturalnie rząd nie będzie przewodniczył, jak to się dzieje w Prusiech, ale którą dzienniki prowadzić będą, a wiadomo, jak skutecznie czynić to umieją.

Czech, organ arcybiskupa kardynała ks. Schwarzenberga, wzywa swoją drogą duchowieństwo katolickie do walki i oporu przeciw nowym ustawom wyznaniowym; do walki podobnéj, jaką podjęło duchowieństwo katolickie w Prusiech; wprawdzie Volksfreund bardziéj ironią zbywa nowe przełożenia, nie obawiając się takowych i wykazując, że właściwie nie bardzo wiele nowego zawierają, że stanowią tylko podarunek i zabawkę dla chciwego ustaw wyznaniowych stronnictwa wiernokonstytucyjnego, ale natomiast Vaterland zowie ministra Stremayra, autora nowych przełożeń, „biskupem sufraganem patryarchy berlińskiego ks. Bismarcka a deputowanych w Radzie państwa radzcami konsystoryalnemi,“ i narzeka na Józefinizm projektów rządowych, łudząc się nadzieją, że korona odmówi sankcyi tym ustawom (w podobnym duchu pisał w swoim czasie o reformie wyborczéj), a wreszcie powtarza słowa, które minister Ziemiałkowski miał wyrzec, że NPan nigdyby nie zezwolił na przeprowadzenie takich ustaw wyznaniowych jak pruskie. Jak gdyby Spenersche Ztg pragnęła powetować list Mallinckrodta do barona Weissa, podaje w artykule wstępnym stronnictwu wiernokonstytucyjnemu w Wiedniu radę, aby — w imię zgody, przyjaźni i wspólności zasad z Niemcami — dopominało się ostro i aby nacierało na p. Stremayra, dopóki nie otrzyma z rąk jego obowiązkowych ślubów cywilnych. Tak więc powoli szykują się stronnictwa do boju; oba obozy mają sprzymierzeńców nie tylko w Austryi, ale i w Niemczech.

* **Paryż,** 25 stycznia. [Sprawy bieżące. — List hrabiego de Chambord. — Doniesienia potoczne.] Pan de Broglie w niemałych obecnie znajduje się obrotach z powodu okólnika swego do prefektów w sprawie nominowania merów wystósowanego. Stara on się na wszystkie strony, w oczach prawicy jako i lewicy, w obec dzienników République Française i Union wystawić dokument ten jako program rządowy i tym sposobem podnieść jeszcze znaczenie onego, że twierdzi w organie swym Le Français, iż trzy dni już minęły od czasu ogłoszenia jego, a nikomu jeszcze w Zgromadzeniu narodowém ani przez myśl nie przeszło, aby rząd w téj mierze zainterpelować, co oczywistym musi być dowodem, że okólnikowi temu nic zarzucić nie można. Prefektom, którzy hurmem zjeżdżają się obecnie do Paryża, również oświadcza książę de Broglie, że okólnik jego tyczący się prawa o nominacyi merów, uważać należy za program rządowy.

W całym kraju obchodzono dzień 21 b. m., jako rocznicę wybuchu rewolucyi i śmierci Ludwika XVI. W wielu kościołach odprawiono nabożeństwo żałobne; w Marsylii, w kościele St. Ferreol, było na takiém nabożeństwie około 3000 osób.

List hrabiego de Chambord do naczelnego redaktora dziennika L'Union, pana Laurentie, brzmi według tegoż pisma jak następuje:

Frohsdorf, 21 stycznia.

Nie chciałbym, kochany mój Laurentie, by straszna ta rocznica przypadająca na dzień 21 stycznia przeminęła bez okazania Panu z méj strony szczególniejszego dowodu przywiązania mego i wdzięczności. Nie zapomnę nigdy, żeś Pan urodził się w pamiętnym onym dniu, kiedy rewolucya dopuściła się najstraszniejszéj ze zbrodni, i że Pan, zanim jeszcze dojrzałym stałeś się mężem, już byłeś najwaleczniejszym obrońcą królewskiéj sprawy. Już od sześćdziesięciu przeszło lat stoisz Pan u wyłomu i nie zaznałeś ani zawieszenia broni, ani spokoju. Jakiż to zwrot ku lepszemu ujrzećby nam dano w tak niespokojném i rozprzężonem społeczeństwie, jakiém jest nasze, gdyby każdy za przykładem Pańskim w pracy chciał czerpać pociechę i pokrzepienie przeciw ułomnościom życia. Pan rozwiązałeś ową wielką i trudną zagadkę, przekroczyć czasy najburzliwsze, być wplątanym w najgorętsze walki zapasy i wymusić na wszystkich przeciwnikach Twéj wiary i przekonań głębokie poszanowanie. Dumnym jestem prawdziwie, gdy pomyślę, że przezacny Nestor prasy francuskiéj, którego imię otacza ze wszech stron sympatya i poważanie, jest jednym z najwierniejszych moich przyjaciół. Oby Bóg, kochany mój Laurentie, długiém jeszcze Cię obdarzył życiem na cześć literatury, i oby Ci dał tę pociechę, iżbyś jeszcze doczekać się mógł tryumfu téj sprawy, któréj tak szlachetnie służyłeś! Oto najgorętsze życzenie mego serca. Słodką to dla mnie pociechą, iż w dniu tym smutnym najlepsze me wspomnienia Panu poświęcić mogę i zapewnić Mu zarazem nieustanną mą przyjaźń.

Henryk.

Wczoraj przybył do Paryża turecki minister skarbu.

Rada municypalna miasta Nantes podała się z powodu prawa o mianowaniu merów in pleno do dymisyi.

Z powodu rzekomego spisku wykrytego przez policyą w Lyonie znów tamże uwięziono mnóstwo osób.

Rzym [Stan skarbu]. Ministerstwo włoskie ogłosiło stan skarbu państwa z końcem grudnia r. z.

	lirów	cent.
Dochód w ciągu roku wynosił	1,290,786,173	71
Rozchód	1,384,621,838	49
Zatém brakuje	93,835,684	77
W roku 1872 było dochodu	1,296,584,969	61
Rozchodu	1,366,976,993	88
Deficyt zatém wynosił	70,392,022	27
Wyraźnie deficyt rośnie.		
Uderzające są następujące liczby:		
Budżet na r. 1873 obecnie przychodu	1,317,836,000	00
Zrealizowano rzeczywiście	1,290,786,173	71
Pokazał się więc niedobór	27,049,829	81
Zkądinąd:		
Wydatki oznaczono w budżecie na	1,575,000,000	00
Wydano istotnie do końca roku	1,384,621,858	49
Nie zapłacono więc jeszcze	190,378,141	51

Tym sposobem, rachując 190 milionów, które pozostają do wypłacenia i 93 miliony deficytu na rok 1874, przypadnie ciężar 283 milionów lirów, tj. przeszło 75 milionów talarów.

Panowie Sella i Minghetti liczą, że z nowéj emisyi biletów bankowych i z bonów skarbowych i z pożyczek u banków zbiorą 125 milionów lirów, ale zkąd wziąć resztę?

Obrachowania budżetowe zawiodły szczególniéj co do podatku gruntowego i co do podatku czyli taksy od trauzakcyi.

* **Londyn.** [Wspaniały ślub]. Katolickie dzienniki londyńskie zajmują się wspaniałemi godami weselnemi, które się temi dniami odbyły w domu jednéj z wielkich katolickich rodzin w Anglii, Earlów Gainsborough. Oto opis, który podaje jedna z tych gazet, dla nas tém więcéj interesujący, że nam tłómaczy, przy jakiéj sposobności adres do naszego Najprzewielebniejszego Arcypasterza, który Kuryer niedawno podał, był napisany.

„We wtorek, 13 stycznia, rano, wieś Exton, siedziba Earla of Gainsborough, była en fête z okoliczności ślubu Alana Henryka Bellingham Esq. najstarszego syna Sir A. E. Bellinghama, Baroneta, z Castle Bellingham, w hrabstwie Louth w Irlandyi, z Lady Konstancyą Julią Eleonorą Georginą Noël, drugą córką Earla of Gainsborough. Nasi Saksońscy przodkowie zwykli byli przy podobnych szczęśliwych okolicznościach raczyć szczodrze tęgiem ale (piwem), lecz hojność obecnego Earla objawiła się w sposób przyjemniejszy i niewątpliwie rozsądniejszy, i to ku widocznemu zadowoleniu wieśniaków, jego podwładnych. Zabito wołu i rozdzielono mięso pomiędzy rodziny wioski wraz z plum puddingami w obfitości. Służba miała także w Exton Hall swój bal, a śniadanie weselne dla dzierżawców dane było w pomieszkaniu stewarda (intendenta). Ślub był dawany w prywatnéj kaplicy Earla, położonéj w Exton Park przez Monsignora Pattersona, rektora kolegium św. Edmunda we Ware, któremu asystował ksiądz Filip G. Munro, domowy kapelan Earla of Gainsborough. Szczęśliwą narzeczoną oddawał oblubieńcowi sam ojciec. Ubrana była w prześliczną suknią z białego poult de soie z wolantami i garni-

Dodatek do Kuryera Poznańskiego No. 22.

Sroda, 28 stycznia 1874.

turami z brukselskich koronek. Wieniec z pomarańczowego kwiecia zdobił czoło młodéj panny; klejnoty, które miała na sobie, były niebiesko emaliowane i osadzane perłami; tak samo stary krzyż irlandzki, który nosiła, osadzony był w złotą emalią i ozdobiony perłami. Do ołtarza towarzyszyły jéj cztery druchny: Lady Edith Noël, jéj siostra, Lady Marya Fitzalan Howard, Miss Katarzyna Noël i Miss Karolina Agnew. Obok fungującego duchowieństwa, byli obecni na ślubie: Biskup z Northhampton, kanonik Drinkwater i kanonik Browne. Pomiędzy gośćmi weselnymi byli książę Norfolk, Lady Fitzalan Howard, Lady Filipina Howard, Earl i hrabina of Denbigh, p. Henryk Noël z żoną, Lady Angusta Noël, pułkownik Noël z żoną i córką, C. Welman, Esq., i Miss Welman, Miss Angnew, Heathcote Long, Esq., p. Karol de la Barre Bodenham z żoną Ireną z Morawskich, F. Noël Esq. i Sydney Bellingham Esq. Duchowieństwo i szlachta z sąsiedztwa była także obecna w wielkiéj liczbie wraz z wielu głównymi dzierżawcami Earla.

Ceremonia ślubna odbyła się bardzo pięknie i wielkie zajęcie obudziła pomiędzy przytomnymi, gdy narzeczeni uklękli przed ołtarzem. Mszą św. miał Mgr. Patlerson. Na zakończenie Mendelsohna „Marsz weselny“ radosném odezwał się witaniem, i szczęśliwa para wyszła wśród modlitw krewnych i przyjaciół, a za nią wspaniały orszak weselny.

Zaraz po południu Mr. Bellingham i jego młoda żona wyjechali do Campden House osobnym pociągiem przez Leamington. Campden House jest siedzibą Eearla of Gainsborough w Glocestershire i tam młodzi państwo zamierzają przepędzić miesiąc miodowy.

* **Kabul.** [Położenie rzeczy w Afganistanie]. Z Afganistanu nadchodzą wieści, źle wróżące o przyszłości tego kraju, dynastycznemi od lat wielu rozterkami zakłóconego. Teraźniejszy jego władzca, emir Szyr Ali wyznaczył następcą po sobie najmłodszego swego syna, Adbułłę Dżana, z pominięciem starszych. Wiadomém było od lat kilku to jego życzenie, lecz teraz dopiero urzędowym stwierdziło się faktem. Ten postępek Emira może mieć nieobliczone w środkowéj Azyi następstwa, jak z dawniejszych Afganistanu dziejów wnosić można. — Szyr Ali, najmłodszy syn zmarłego przed laty Dost-Mahometa, był również wyniesiony przez ojca nad starszych braci, tak samo, jak czyni to dziś ze swoim Abdułłą. To też po zgonie Dost-Mahometa (1863) porwali się zaraz przeciw niemu starsi bracia, Aszuł i Azym. Pierwszy stanął na czele powstania w Bałchu, drugi we wschodnich prowincyach, a potém przyłączył się do nich i trzeci brat, Szyr Alego, Enim, w Kandaharze Ten zginął wprawdzie rychło w bitwie pod Kełat-el-Gizli; lecz zacięta wojna bardzo długo z rozmaitém toczyła się szczęściem, w któréj już i następne pokolenie powaśnionego rodu czynnie występowało. Najstarszy żyjący syn Szyr Alego, Ibrahim, jest niedołęga; za to drugi z rzędu, Jakub, znakomitą odznaczył się dzielnością i wielką ma popularność, a równie zdolnym i mężnym wojownikiem jest syn Aszula, Raman-Chan. Ten ostatni, wraz z ojcem swoim, uległszy przewadze Szyr-Alego i Jakuba, to szukali schronienia w sąsiedniéj Bucharyi, lub innych obcych krajach, to zjawiali się znowu z nawerbowanemi zastępami zbrojnych i walkę bratobójczą wszczynali. Była chwila, że zaskoczony Szyr Ali, wyparty ze stolicy Kabulu, i jednę po drugiéj tracąc prowincyą, stawał się już z potomstwem swojém tułaczem we własném państwie, i żadnych podźwignięcia się nie miał widoków. Lecz szczęście skłoniło się ostatecznie na jego stronę. Aszul zakończył życie wśród świeżego tryumfu: Azym znienawidzony był dla złego charakteru i nieudolnością, i zmarł również niezadługo po starszym bracie. Szyr Ali został taką rzeczą jedynym Dost-Mahometa spadkobiercą, a waleczny syn Aszula Raman, zwyciężony w kilku bitwach przez swego stryjecznego brata Jabuba, musiał ostatecznie z kraju ustąpić. Szyr Ali zapanował nareszcie bez oporu; a lubo panowanie swoje głównie Jakubowi był winien, nie mógł jednak przezwyciężyć rozmiłowania się w najmłodszym synu Abdulli, i zjechawszy się w Umballa w r. 1869 (o czém w przeszłym numerze Kuryera szczegółowo pisaliśmy) z ówczesnym wicekrólem Indyi Wschodnich, dla zapewnienia sobie przymierza i opieki W. Brytanii, już wziął tam ze sobą i przedstawiał namiestnikowi królowéj Wiktoryi nie Jakuba wcale, lecz siedmioletniego Abdułłę. Hr. Mayo, choć i zrozumiał widoczną Emira intencyą, udawał jednak, że jéj zgoła nie zgaduje, i przez wzgląd na interes pokoju ani myślał takiego planu popierać. Jakoż obrażony postępowaniem ojca Jakub zbuntował się przeciw niemu otwarcie, i usilne tylko a przemożne pośrednictwo lorda Mayo zdołało ich pojednać i nową wojnę domową odwrócić. Jakub został rządcą Heratu; od tego czasu żadnych w Afganistanie zamieszek i niepokojów nie było; lecz najmniejszéj nie ulega wątpliwości, iż śmierć Szyr Alego, po ogłoszeniu następcą tronu Abdułły, nowéj wojny sukcesyjnéj hasłem się stanie. Zaogni się zaś ona i zagmatwa bardziéj przez to, że nie trzeba zapominać o Ramanie, który przy pierwszém zakłóceniu Afganistanu zjawi się tam niezawodnie i o prawa swoje dobijać zacznie. Ta nawet okoliczność szczególnie jest dla rządu wschodnio-indyjskiego niepokojąca: albowiem Raman chan w rosyjskich posiadłościach schronienie i opiekę znalazł. Imie jego wynurza się wraz z każdą pogłoską z zamąceniu spokojności w Azyi środkowéj, a choć to były pogłoski, dotąd płonne, panuje wszakże ogólne w Indyach mniemanie, iż lada chwila najniepożądańsze w Afganistanie katastrofy nastąpić mogą.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 26 stycznia stawał przed kratkami w Szamotułach Wielebny O. W. Lewandowski, Reformat z Wronek, oskarżony za usługi duchowne, które tamże sprawował. Po przeczytaniu oskarżenia, obżałowany bronił się sam po polsku i dowodził, że prawa 1—3 nie mogą być do niego zastósowane, ponieważ wyraźnie mówią o powierzeniu duchownego urzędu; urzędu zaś tego nie powierzył obżałowanemu ani ks. Arcybiskup, ani władza zakonna, tylko oskarżony pozwolił sobie sam, bawić jako gość w domu ks. Wilczewskiego z wiedzą swojéj Władzy i dopomagać w duchownéj pracy ks. Turkowskiemu w niebytności ks. Proboszcza.

Mimo to król. prokurator oskarża obżałowanego, że się stał winnym przestąpienia praw, bo obowiązany był sam donieść Naczelnemu Prezesowi o zamiarze sprawowania funkcyi w Szamotułach, i wnosi o 10 dni więzienia.

Przeciw temu zauważył oskarżony, że prawa majowe żądają tylko od Władz duchownych takiegoż doniesienia — a nie od pojedyńczych osób. — Sąd król. bez słuchania świadków, ponieważ oskarżony przyznał się do kilku wygłoszonych kazań, skazał obżałowanego na 10 tal. ev. 3 dni więzienia.

O. Jana Mączyńskiego za odprawianie funkcyi duchownych w Otorowie skazano również na 10 tal. ev. 3 dni więzienia.

TELEGRAMY.

Londyn, 26 styczuia. Dziennik urzędowy ogłasza proklamacyą królowéj z dnia 26 b. m., która wypowiada rozwiązanie parlamentu, zarządza nowe wybory i nowy parlament na dzień 5 marca powołuje. — Sekretarz stanu w wydziale spraw wewnętrznych, pan Lowe, również wystósował odezwę do swych wyborców. Stara on się, rozbierając szczegółowo politykę ostatniego zarządu, zbić wywody Disraelego i kładzie mianowicie nacisk na oględność, któréj rząd dał dowody w ostatniéj wielkiéj wojnie, która została ukończoną bez skompromitowania godności Anglii. W odezwie téj podnosi pan Lowe nadto, że obecne przyjazne stósunki z Ameryką głównie są zasługą dzisiejszego ministerstwa, które niepłonną może mieć nadzieję, że stósunki te będą trwałemi. — Według ostatnich z Cape Coast Castle nadeszłych wiadomości, wojska wciąż posuwają się naprzód; stan zdrowia jest wyborny.

Bern, 27 stycznia. Radę związkową interpelowało 88 członków rady narodowéj ze względu na to, czy poinformowaną jest o zabiegach, które zajść miały w tych dniach na rzecz interwencyi jednego z mocarstw zagranicznych u rządu szwajcarskiego w sprawie „ultramontanów“ i czy rząd myśli o przedsięwzięciu przeciw temu stósownych środków. — W Jura, w pograniczném miasteczku Fahy, stawiła silny opór ludność tamtejsza przeciw aresztowaniu złożonego przez władze z urzędu proboszcza swego. Skutkiem tego wysłano tamże kompanią piechoty.

Wersal, 26 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego obradowano nad projektem do prawa o organizacyi służby duchownéj w armii. W rozprawach tych brał także udział orlański biskup Dupanloup, który kładł przycisk szczególniéj na to, że Francya jest jedynym narodem w Europie, który służby duchownéj w armii nie posiada. Projekt w głównéj jego osnowie przyjęto. Po załatwieniu onego zainterpelował Gambetta rząd w sprawie okólnika ministra de Broglie do prefektów tyczącego się prawa o mianowaniu merów. Dyskusyą nad tą interpelacyą odroczyła Izba do chwili, kiedy załatwiony będzie projekt do prawa o nowych podatkach. — Członkowie skrajnéj prawicy udali się dnia dzisiejszego do księcia de Broglie z prośbą, aby ich opjaśnił ze względu na to, co go spowodowało do zasuspendowania dziennika L'Univers. Jak słychać, prawica skrajna zamierza w téj sprawie wnieść w Zgromadzeniu narodowém formalną interpelacyą.

Genewa, 27 stycznia. Władze przytrzymały i obłożyły aresztem adresowany do księdza Collet, sekretarza Biskupa Mermillod, pakiet zawierający odezwę do mocarstw zagranicznych, drukowaną w Bar-le-Duc a wzywającą interwencyi na rzecz szwajcarskich katolików.

Koncert skrzypka prof. Józefa Joachima i pianisty Bartha.

Łatwą i przyjemną byłoby dla recenzenta rzeczą, gdyby chciał opisać wrażenie, jakie na nim wywarła gra koncertantów, mianowicie prof. Joachima. Mógłby tylko zacząć od wysokiego podziwienia, a skończyć na uniesieniu. Lecz, że czytelnicy mają prawo żądać objektywnego rozbioru, przeto wszelkie subjektywne zdania i wyrażenie podziwienia zachowa sprawozdawca w skarbcu swych najmilszych i najwspanialszych wspomnień, a powtórzy tylko w kilku słowach to, na co się europejska publiczność względem gry p. Joachima dawno już zgodziła. Nie sąd więc własny, lecz sąd znawców ustalony streścić będziemy się tu starali. Krótki rys życia prof. Joachima podaliśmy już w jednym z poprzednich numerów naszego pisma. Przechodzimy więc do saméj rzeczy. Podług powszechnego uznania znawców, które nie ma prawie przeciwników, jest pan Joachim najpierwszym naszych czasów wirtuozem i to w najszlachetniejszém tego wyrazu znaczeniu. Gra jego odznacza się niezrównaném mistrzostwem wykonania, a przy tém wolną jest zupełnie od wszelkich sztuk i sztuczek szkoły romantycznéj, obliczonych li tylko na efekt wielkiéj, lecz o istotę wiecznie pięknéj i wiecznie spokojnéj sztuki mniej dbałéj publiczności. Ta śliczna technika pozwala p. Joachimowi realizować ideały, sztuki muzycznéj bez pracy i natężenia, gdyż nie zna on żadnych trudności technicznych, a że przytém umie głęboko wniknąć w istotę i zamiary samego kompozytora, przeto wykonywa każdy utwór tak, jak dźwięczał w duszy autora. Pewna siebie i pewna dopięcia swego celu technika p. Joachima robi na tych, którym imponuje jaskrawsza forma i ośniewające efekty, wrażenie pewnego chłodu. Mówią oni, iż „grze p. Joachima niedostaje poezyi;“ kto tak sądzi, temu posągi starożytnéj Grecyi będą się zdawały martwemi, gdyż nie ma on oka, któreby zdolném było dojrzeć, jak do niego przemawia posąg Jowisza olimpijskiego lub Afrodity z Milos. Jak prof. Joachim „pozuje“ w czasie gry, nie „scenuje się“ na estradzie, tak też nie wysuwa się naprzód perłowaniem, brylantowaniem tonów, kaskadowaniem i akrobatyzmem na strunach, lecz daje nam całą istotę kompozytora. Umiarkowanie dyskretne, właściwe tylko prawdziwie wielkiemu artyście, jest jedną z zaszczytnych zalet prof. Joachima. Technika jego jest świetna, ale nie jaskrawa, silna, lecz umiarkowana; ton jego wielkiej głębokości i objętości, lecz zawsze szlachetny i piękny. To są znamiona odróżniające szkołę klasyczną, któréj prof. Joachim jest dziś najpierwszym i jedynym reprezentantem. Piękność formy, jednolitość stylu, spokój i umiarkowanie w użyciu środków do dopięcia celu, ograniczanie i trzymanie na wodzy własnych uczuć a może i namiętności, panowanie ducha piękna nad własną wyobraźnią, — to są znamiona wiecznie pięknéj szkoły klasycznéj, któréj prof. Joachim pozostanie na zawsze najdoskonalszym i najszlachetniejszym wyobrazicielem. Jeżeli kto szuka potargania form w muzyce, kapryśnéj oryginalności, szumiących namiętności, pointowanego sposobu wykonania, szamotania się w użyciu środków muzykalnych, właściwych tak zwanéj szkole romantycznéj, która w nich do najwyższego doszła stopnia, temu nie odpowie całkiem mistrzostwo prof. Joachima. Są to piękności, które olśniewają na chwilę, budzą entuzyazm, lecz wkrótce nużą duszę słuchacza i pozostawiają — niesmak. Nie chcielibyśmy jednakże, ażeby to, cośmy dopiero powiedzieli, źle zrozumiano. Prof. Joachim ma na zawołanie wszystkie środki najgenialniejszych romantyków pomiędzy wykonawcami muzycznymi: najdoskonalszą technikę i śmiałość smyczka, posiada on w najwyższym stopniu sztukę cieniowania tonów, dokładność i wybitność wyrażenia, namiętność nawet i siłę niezłomną, ale ich używa — klasycznie, z całą wonią i cudownością poezyi. z całą dyskrecyą i przywiązaniem się do piękności formy. Kto z uwagą przysłuchiwał się jego wykonaniu ślicznéj sonaty Beethovena (op. 47) na onegdajszym komercie, złotemi tonami kapiącemu utworowi nieśmietelnego Bacha (Chaconne na skrzypce), lubował się nad orzeźwiającą poezyą pieśni węgierskich (Joachim — Brahms), ten nas o przesadę nie posądzi.

Pan Barth, pianista, razem z prof. Joachimem w poniedziałek koncertujący, okazał się bardzo znakomitym artystą. Jego wykonanie nokturny (op. 48, C-moll,) a mianowicie Poloneza Chopina (as-dur, op. 53) było przepyszném. Publiczność nie małą częścią oklasków, któremi obsypywała prof. Joachima, uznała piękną grę p. Bartha. Sala była nabita, cały chórek i znaczna część estrady przez publiczność zajęta.

ROZMAITOŚCI.

* **Chaudrue Duclos.** Ci z pomiędzy Polaków, którzy z początku emigracyi zaraz po r. 1831 w Baryżu bawili, pamiętają niezawodnie dziwną postać, którą prawie zawsze spotkać było można w Palais Royal przechadzającą się po galeryach zimą i latem. Był to człowiek pięćdziesiątletni, z długiemi włosami śroniejącemi i sporą posiwiałą brodą, o dzikim i chmurnym wyrazie twarzy, ubrany w kusy obcisły surducik, bardzo wytarty, a przepasana niekiedy; cała jego odzież na łachmany wyglądała. Zwano go l'homme du Palais Royal i ciekawie mu się przypatrywano. Historya tego dziwaka jest istotnie uderzająca. Zwał się on Chadrue Duclos i pochodził z zamożnéj rodziny. Urodzony w r. 1780, za dyrektoryatu i za konsulatu odznaczał się w Bordeaux elegancyą, zbytkiem i śmiałością, można powiedzieć zuchwalstwem swoich legitymistycznych opinii. Należał do wielu sprzysiężeń, wyprawił się nawet w epoce upadku cesarstwa do Wandei. Zrujnowany rozrzutnością, gdy jeszcze zabił w pojedynku młodzieńca z rodziny La Rochejacquelin, wyjechał z Francyi i bawił jakiś czas we Włoszech. Gdy wrócił do kraju, zażądał od ministra Peyronnet, dawnego swego przyjaciela, aby rząd jego zasługi wynagrodził. Minister chciał zrobić coś, lecz nie tyle ile zubożały elegant żądał. Ofiarowano mu miejsce kapitana żandarmeryi — odmówił, a gdy daléj bezskutecznie nalegał, przyszło do poróżnienia. Obrażony chciał się zemścić i oto jaką zemstę wymyślił:

Osiadł przy Palais Royal, ubrał się w łachmany i przez lat 9 czy 10 pokazywał się w tym najludniejszym punkcie Paryża, aby wszyscy widzieli w nim ofiarę niewdzięczności dynastyi Burbonów. Pamiętamy go jeszcze w Palais Royal w r. 1834, choć dzienniki piszą obecnie, że zaraz po r. 1830 umarł. Barthelemy poświęcił kilkadziesiąt wierszy temu nowemu Dyogenesowi.

Wszystkie pisma francuzkie zajmują się na nowo tą dawno zapomnianą osobistością z powodu ogłoszenia z opowiadań Prospera Merimée następującéj ciekawéj a rzeczywistéj anegdoty:

W czasie rewolucyi lipcowéj przy ataku na Tuilerye strzelał z za kraty jakiś młody robotnik do gwardzistów broniących pałacu, a strzelał bez skutku. „Niezgrabny jesteś“, rzecze do niego człowiek brodaty, który się spokojnie walce przypatrywał. „Pożycz mi na chwilę twojego karabina“. Wziął karabin, wycelował i równo ze strzałem jeden z gwardzistów padł nieżywy. „Zatrzymaj pan karabin i strzelaj daléj“, rzekł w uniesieniu robotnik, „bo strzelasz doskonale“. — „Nie mogę, to nie moja opinia“, i nieznajomy zwróciwszy broń oddalił się. Był to Chaudrue Duclos..

* **Bracia Siamscy,** jak donosi telegram z Nowego Yorku, zmarli tamże jeden po drugim w ciągu dwóch godzin.

* **Projekt** przeprowadzenia tunelu podmorskiego pomiędzy Francyą a Anglią ma niebawem wejść w wykonanie. Podług zdania inżynierów, projektu, który jest obecnie przedmiotem badań specyalnych, tunel będzie mógł być ukończonym w ciągu pięciu lat i kosztować będzie 200 milionów franków. Obliczają dochody z tunelu rocznie na 20 milionów franków.

* **Uczta złodziejek** odbyła się w tych dniach w Londynie pod prezydencyą słynnego złodzieja londyńskiego, Neda Wright'a, nawróconego i od lat kilku poświęcającego się poprawie moralnéj osób, należących do jego dawnéj profesyi. Zebrało się przeszło 200 gości, zaproszonych „imiennie“ z zastrzeżeniem, że przyjmują się tylko takie osoby, które przynajmniéj raz jeden były skazane na karę. Przyjmującym zaproszenie obiecywano herbatę, chleb i mięso na zimno. Na prośbę Wright'a policya ze swéj strony przyrzekła nie wścibiać nosa do uczty, o czém także zawiadomiono zaproszone. Większa część gości świadczyła ubóstwem swego ubioru, że profesya złodziejska nie należy do zajęć korzystnych. Były tam kobiety różnego wieku: dwie miały najwyżéj lat 18, wiele 60letnich i kilka 70letnich Jedna kobieta była skazywana 35 razy, a po wycierpieniu kary znowu zawsze wracała do poprzedniego rzemiosła. Stoły były zastawione oszczędnie i skromnie: nie było na nich żadnych przedmiotów zbytkownych lub kosztownych, któreby mogły podrażnić namiętność ucztujących. Pod koniec uczty Wright zabrał głos i oświadczył, że ma zamiar ogłosić składkę 2500 funt. szt (około 18,000 tal.) na wzniesienie w pobliżu kościoła, gdzieby się modlili i odbierali obrok duchowny złodzieje. Następnie wysławiał słodycze stanu małżeńskiego i pożytek uczciwych stósunków społecznych, co własném doświadczeniem stwierdza od czasu, jak zaniechał dawnego niebezpiecznego powołania. „Dawniéj, powiadał, rzadko się zdarzało, że moja żona pokazać się mogła ludziom inaczéj niż z okiem podbitém albo i obu po bitemi. Dziś, patrzajcie, jak się ładnie wystroiła, a dawniéj biedaczka ubierała się gorzéj, niżeli najbiedniejsza między wami. Krótko powiem: ja sam nosiłem pantalony łata na łacie.“ Wight zachęcał biesiadniczki, ażeby jak najprędzéj wyrzekły się nędznego życia; na rozstanie zaś dał każdéj po bułce chleba. Przyrzekał im wprawdzie dać jeszcze do chleba jakiś dodatek, ale „okoliczności, nie zależne od jego woli“, nie odzwoliły spełnić téj części programu.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 28 stycznia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dziembowski z Roszkowa, Dziembowski z Wronek, Radoński z Krześlic, Achrogowicz z Białogrodu, Janusz Mielęcki z Niesławy, Chrzanowski z Torunia, ks. Danielski z Kościelska, Bieliński z Królestwa Polskiego.

HOTEL RZYMSKI. Wegner z Ostaszewa.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Szamb. Dzierżykraj Morawski z żoną z Luboni.

HOTEL PARYSKI. Rudnicki z Nielęgowa, prob. Bachurski z Mącznik, Borewski z Jerki, Stanoski i Michałowski z Zabikowa, Laurentowski z Berlina, Szulczewski z Król. Polskiego, prob. Wetmann ze Sprzewy.

HOTEL BERLINSKI. Kolski z Roszkowa, Lewierowski z Kaźmierza, Robowski z Rudzikowa.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 96 płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 92⅝ pł., poznańskie listy rentowe 96 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107 płac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅜ płacono, pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100¼ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 95 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 91¼ pł., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100¾ płc., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92 płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105⅝ pł., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 122 płac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 46½ płacono, banknoty zagraniczne 99¾ pł., rosyjskie banknoty 91⅝ pł., Ostdeutschebank 72⅛ płac. Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypow. — centn., cena wypowiedzenia 63¼, na stycz., styczeń-luty, luty-marzec, marzec-kwiecień, na wiosnę i kwiecień-maj 63¼ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 21⅛, na styczeń 21⅛, luty 21⅝, marzec 21⅜, kwiecień 21⅔, na kwiecień-maj 21⅝, na maj 21⅝, czerw. 22⅛ talarów.

t

W MĄKA. Poznań, 28 stycznia. Pszenna Nr. 0 i 1 7¼—7½ tal., rżana No. 0 i 1 5½—5⅝ tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska cena targowa z d. 28 stycznia.

		najwyższa cena.			średnia cena.			najniż cena.		
Pszenica piękna, szefel 42 kilg.		3	16	—	3	15	—	3	14	—
Pszenica średnia	" " "	3	10	—	3	9	—	3	8	—
" ordynaryj.	" " "	3	5	—	3	2	6	3	—	—
Żyto piękne	" 40 "	2	21	6	2	21	—	2	20	—
" średnie	" " "	2	18	—	2	17	6	2	17	—
" ordyn.	" " "	2	16	—	2	15	6	2	15	—
Jęczmień wielki	" 37 "	2	10	—	2	7	6	2	5	—
Jęczmień mały	" 37 "	2	9	—	2	6	3	2	3	9
Owies	" 25 "	1	15	—	1	12	6	1	11	—

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.
Berlin, 27 stycznia.

Żyto początkowo stale, później słabo, w ogóle prawie bez zmiany pod względem cen. Mąka rżana prawie bez zmiany. Pszenica stale i po nieco wyższych cenach. Owies w miejscu i na termina stale i po wyż-

zych cenach. Oléj rzepiowy nieożywiony. Okowita stsle i po wyższych cenach.

Pszenica: w miejscu 78—91 tal. za 1000 kilogramów podług gatunku żąd., żółta — tal. z kolei płac., wysoko-piękna biało-polska — tal. z dworca kolei płac., na grudzień-stycz. 86½ tal. pł., stycz.-luty — tal. płc., kw.-maj 88—88½—88⅜ tal. płacono, maj-czerw. i czerw.-lipiec 88 tal. płac., lipiec-sierpień 86—86½—86¼ tal. płacono, nowa usance na kwiecień-maj 87½ tal. płacono. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedzenia 86¼ talarów.

Żyto: za 1000 kilogr. w miejscu 59—69 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 58¾—60½ tal. płc., lepsze 60½—61½ tal. płac., piękne rosyjskie — tal. płacono, krajowe 66—68 tal. z kolei płacono, wysoko piękne krajowe — tal. płac., na grudzień-stycz. 62½ tal. płacono, styczeń-luty 62 tal. płac., luty-marz. — tal. płc., na wiosnę 62⅜—63—62⅜ tal. płac., maj-czerw. 62½—62⅝——62½ tal. płacono, czerw.-lipiec 62—62½—62 tal. płacono, lipiec-sierpień 60⅝—60½—60⅜ tal. płacono. Wypowiedziano 2000 centnarów. Cena wypowiedzenia 62½ talarów.

Jęczmień: w miejscu 52—73 tal. stósownie do gatunku żądano.

Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 50—61 tal. podług gatunku żąd., czeski 56—59 tal. płac., galicyjski 52—55 tal. płac., wsch. i zach. pruski 54—58 tal. płac., pomorski i ukermarchijski 56—59 tal. z dworca kolei płac., na grudz.-styczeń — tal. płacono, stycz.-luty — tal. płacono, na wiosnę 57¾—58 tal. płacono, maj-czerwiec 58—58½ tal. płacone, czerwiec-lipiec 58½ tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Groch: do gotowania 59—66 tal., na paszę 53—58 tal.

Mąka pszenna: numer 0 12—11⅓ tal., numer 0 i 1 11—10⅓ tal.

Mąka rżana numer 0 9½—9⅛ tal., numer 0 i 1 9⅛—8⅛ tal. za 100 kilogramów bez akcyzy włącznie z miechem.

Mąka rżana No. 0 i I na grudzień-styczeń i stycz.-luty 9 tal. 8½—6 sgr. płac., luty-marzec 9 tal. 8—7 sgr. płac., marz.-kw. — tal. — sgr. płac., kw.-maj 9 tal. 10½—9 sgr. płc., maj-czerw. 9 tal. 10—9 sgr. płacono, czerwiec-lipiec — tal. — sgr. płacono. Wypowiedziano 5500 centnarów. Cena wypowiedzenia 9 tal. 8 sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzepik — wrzesień-paźdz. — tal. płac.

Oléj rzepiowy w miejscu bez beczki 19 tal. płac., z beczką — tal. płac., na grudzień-styczeń 19 tal. żądano, styczeń-luty 19½ tal. płac., luty-marz. 19⅔—19⅝ tal płac., marz.-kw. — tal. płac., kw.-maj 20⅝ tal. płacono, maj-czerw. 20½ tal. płacono, wrzesień-październik 21 tal. płac. Wypowiedziano 100 centn. Cena wypowiedzenia 8⅓ talarów.

Oléj lniany w miejscu 23½ tal. płac.

Oléj skalny 100 kilo z beczką w miejscu 10 tal. płc., na grudz.-styczeń i stycz.-luty 9⅞—9⅝ tal. płac., luty-marz. 9½ tal. płacono, kw.-maj 9½ tal. żądano, maj-czerwiec — tal. płacono, wrzes.-październik 10⅝—10½ tal. płc. Wypowiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

Okowita: pr. 10,000% cent. w miejscu bez beczki 21 tal. 18 sgr. płac., z beczką na grudz.-stycz. — tal. — sgr. płc., styczeń-luty 21 tal. 23 sgr. do 22 tal. do 21 tal. 25 sgr. płacono, luty-marz. — tal. — sgr. płac., marzec-kwiec. — tal. — sgr. płac., kwiecień-maj 22 tal. 4—10—7 sgr. płc., maj-czerwiec 22 tal. 7—12—11 sgr. płac., czerwiec lip. 22 tal. 20—24—21 sgr. płc., lipiec-sierpień 22 tal. 6—3 sgr. płacono, sierpień-wrzesień — tal. — sgr. płc. Wypowiedz. — litr. Cena wypowiedzenia — tal. — sgr. płacono.

Wrocław, 27 stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, 100 centnarów oleju rzepiow., —cent. rzep., — litrów okowity.

Nasienie koniczyny czerwonéj, stale, poślednie 11—12, średnie 12½—13⅓, piękne 14—14¾, wyborowe 15—15¾

Nasienie koniczyny białéj, bez zmiany, poślednie 12—14, średnie 15—17, piękne 18—19½, wyborowe 20—22.

Żyto: za 1000 kilogr., stale, ukończone kontrakty —, na styez., stycz.-luty i luty-marz. 62⅝ tal. płac., marzec-kwiecień — tal. płacono, kwiecień-maj 63¼ tal. płacono, ½ tal. żąd., maj-czerwiec 63¾ tal. płacono, czerwiec-lipiec 64¾ tal. płacono.

Pszenica: za 1000 kilogram. 88 tal. żądano.

Jęczmień: za 1000 kilogr. 67 tal. żądano.

Owies: za 1000 kilogramów 54 tal. płacono, na grudz.-styczeń — tal. żąd., stycz.-luty — tal. płacono, kwiecień-maj 54¾ tal. płacono, maj-czerwiec 55½ tal. płacono i żąd., lip.-sierp. — tal. płac.

Rzep: za 1000 kilogramów 84 tal. żądano.

Rzepik za 1000 kilog. listop.-grudz. — tal. żądano i płacono.

Oléj rzepiowy: spokojnie, ukończone kontrakty. Cena wypow. — płac., za 100 kilogr. w miejscu 19⅓ tal. żąd., na stycz., styczeń-luty i luty-marzec 19⅙ tal. żąd., 19 tal. płac., kwiecień-maj 19⅝ tal. żąd., ⅓ tal. płc., maj-czerwiec 19⅔ tal. żądano, wrzes.-paźdz. 20⅝ tal. żądano.

Okowita: staléj, za 100 litr. po 100% litr. w miejscu 21¹¹/₁₂ tal. żąd., 21⅞ tal. płac., z wypożycz. beczkami — tal. płac., na styczeń 22 tal. płac., styczluty 22 tal. żąd., luty-marzec — tal. płacono, kwiec.-maj 22¼—⅜ tal. płacono i żąd., maj-czerw. — tal. płac., czerwiec-lipiec — tal. płacono, lipiec-sierpień 23 tal. płac., sierp. wrzes. — tal. płacono,

Wrocławska cena targowa, 27 stycznia.

Ocenienia komisyi policyjnéj.	piękne tal.	sg.	fn.	średnie tal.	sg.	fn.	poślednie tal.	sg.	fn.
Pszenica biała	8	27	6	8	15	—	7	20	—
„ żółta	8	17	6	8	8	—	7	20	—
Żyto	7	5	—	6	27	6	6	15	—
Jęczmień	7	—	—	6	20	—	6	5	—
Owies	5	20	—	5	14	—	5	9	—
Groch	6	10	—	6	—	—	5	20	—

100 kilogr. netto Ocenienia izby handlowéj.	piękny tal.	sgr.	fen.	średni tal.	sgr.	fen.	poślednia tal.	sgr	fen.
Rzepik	7	25	—	7	15	—	6	15	—
Rzepik zimowy	7	6	—	6	17	6	6	5	—
„ latowy	7	6	—	6	20	—	6	5	—
Lnica	7	10	—	6	17	6	6	10	6
Siemie lniane	9	—	—	8	—	—	7	—	—

Bydgoszcz, 27 stycznia.

Powietrze: Wiatr. Z rana —3, w połud. +4 Réaumura.

Pszenica: wysoko pstra i biała 83—85 tal., pstra i jasno pstra 78—82, niebieskie czubki i powleczona 65—74 tal. za 1000 kilogr.

Żyto: czyste i jasne 61—63, nieczyste 57—60 tal. za 1000 kil.

Jęczmień wielki bez nacięcia i czysty 62—64, nieczysty 54—58 tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień mały podług jakości 50—55 tal. za 1000 kilogramów.

Groch do gotowania 50—54, na paszę 47—50 tal za 1000 kil. podług jakości płac.

Wyka: 40—42 tal.

Owies podług jakości 42—50 tal. za 1000 kil.

Okowita: 20¾ tal. za 100 litrów po 100%.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Przy wszystkich chorobach okazuje się skutecznym bez medycyny i bez kosztów wyśmienity pokarm leczący Revalescière du Barry z Londynu, który u dorosłych dzieci oszczędza 50 razy koszta innych środków i pokarmów.

Wyciąg z 80,000 wyzdrowień cierpień żołądkowych, nerwowych, brzuchowych, piersiowych, płucowych dolegliwości w gardle, głosie, oddychaniu, gruczołowych nerkowych i pęcherzowych — z których na żądania przesyła się kopie bezpłatnie i franko:

Certyfikat No. 64,210. Neapol, 17 kwietnia 1862.

Mój Panie! Skutkiem choroby wątrobianéj znajdowałem się od siedmiu lat w okropnym stanie wycieńczenia i cierpień wszelkiego rodzaju. Nie byłem w stanie ani czytać ani pisać, trzęsły mi się wszystkie nerwy w całém ciele, źle trawiłem, cierpiałem na bezustanną bezsenność i znajdowałem się ciągle w nerwowém usposobieniu, które mną miotało i nie dawało żadnego wypoczynku, przytém byłem w najwyższym stopniu melancholicznym. Wielu lekarzy wyczerpało całkiém swą sztukę, nie ulżywszy mi w cierpieniach. W zupełnie ozpaczy spróbowałem Pańskiéj Revalescière i teraz dziękuję za to Panu Bogu. Revalescière zasługuje na jak najwyższą pochwałę, przywróciła oni mi całkiém zdrowie zostawiła mnie w możności zajęcia na nowo mego stanowiska towarzyskiego. Z najszczerszą wdzięcznością wysokim szacunkiem.

Marquise de Bréhan.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu ak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ni moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał do iero lat 30. Słowem, czuję, żem odmłodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, ażebyś to oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli,
Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Menlov

Swiadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winienem Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna Pańska Revalescière u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryą od czego mnie uwolnił Pański wyśmienity środek zbawczy [1396] L. Grossmann.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po1 uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal.. 27 sgr., p 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabl cach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr.,48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barr du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse i w wszytkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, Kug & Fabrizius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholtz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Kaol Schneider, Robert Spiegel.

Do nabycia
w księgarni **Ludwika Merzbacha**
w Poznaniu:

Miklaszewski. Rys historyi polskiéj od wzniesienia si monarchii, aż do rozbioru kraju. Z trzema herbami, wizerunkami królów, z sześciu mapami i obrazem Polski. Piąte wydanie. 1865. 2½ tal.

Mowa Napoleona miana w senacie francuskim.

Pasek, Jan Chr. Pamiętniki z czasów panowania Jan Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wydane z rękopismu przez Edwarda Raczyńskiego. Edycya trzecia. 1 tal. 20 sgr.

Pokłosie. Zbieranka literacka na korzyść sierót. 6 tom 1852—1862 po 1 tal.

Pamiętnik Teodora Jewłaszewskiego, Nowogrodzkiego podsędka. Zam. 15 — 10 sgr.

Przepisy główne rządowe dotyczące uregulowania stósunków włościańskich w dobrach prywatnych itd itd. Zam. 1 tal. 5 sgr. — 20 sgr.

Padalica. Listy z podróży. Tom. II,III. Zam. 3⅓— 1 tal

Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. Z portretem. 1861. 25 sgr.

Dowód że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.

Podróż na wozie pocztowym czyli nie sądź czego nie znasz. Z niemieckiego podług III. wydania przełożył pan W. Lewandowski. 1853. 10 sgr.

Interpelacye, dwie, posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izba poselskiéj sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860. wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.

Interpelacya posła pleszewskiego Dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiéj sejmu pruskiego z dnia 12 maja r. 1860 wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 1½ sgr.

Machczyńska, A. Młoda nauczycielka. Dzielko poświęcone zakładom wychowania płci żeńskiéj. 1863. sgr. 25

Radwański, J. Krótka wzmianka o łaźniach w Krakowie i przywiléj na nie króla Michała. Zam. 5 sgr.— 2 sgr. 6 fen.

Przy zamknięciu „Kuryera“ kurs telegraficzny berliński nie nadszedł.

Walne Zebranie
Członków Resursy
odbędzie się dnia
16 lutego rb.
o godzinie 1 z południa,
na które zaprasza [180]
Dyrekcya.

W Miłosławiu, dnia 4 lutego r. b.,
o 11 godzinie przed południem,
odbędzie się
Walne Zgromadzenie Spółki pożyczkowéj
w lokalu p. **Sicińskiéj.**

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie roczne Dyrekcyi i Zarządu.
2. Obwieszczenie, że kto z poręczycieli nadal poręczyć nie chce, to o tém przed czasem Zarząd uwiadomić powinien.
3. Na książkę udziałową tylko ten pożyczkę otrzymać może, kto na weksel żadnéj pożyczki nie wziął.
4. Obwieszczenie, że w 3 dni tygodniowo, t. j. w poniedziałek od 3 do 6 południu, i w środę i sobotę od 1 do 4 po południu kasa celem załatwienia czynności otwartą będzie.
5. Wybór komisyi superrewizyjnéj.
6. Wybór 3 członków Dyrekcyi w miejsce ustępujących a mianowicie prezesa, jego zastępcy i 1 członka.
7. Ustanowienie i podział dywidendy.
8. Wnioski członków. [182]

Dyrekcya Kasy oszczędności i pożyczki w Miłosławiu — zapisanej Spółki.

Poszukuje się **bona** Szwajcarka lub Francuzka, ile możności zaraz, do 5letniego chłopczyka. Zgłosić się do ekspedycyi „Kuryera“. (160)

Sławna **frenologistka** mieszka przy W. Garbarach w hotelu pod Czarnym Orłem w pokoju pod No. 15, na drugiém piętrze. Konferować z nią można od godziny 9 z rana do 6 wieczorem. [184]

Przy W. Garbarach 6 są wielkie i średnie pomieszkania do wynajęcia od Wielkiéjnocy. Bl. wiad. tamże. [181]

Role proboszczowskie w Koźminie (koło 600 morgów) są od 1 kwietnia r. b. na dłuższy czas do wydzierżawienia. Reflektujący na tę dzierżawę zechcą się zgłosić do proboszcza (165)
X. **Ołyńskiego.**

Handel mój
prawdziwych
win Bordeaux
przeniósłem od 10 stycznia
na plac Wilhelmowski 10,
vis-à vis teatru. (161)
J. Wroblewski.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło:
Skazówka
jak żywić, pielęgnować i utrzymywać
Bydło rogate
przez
C. J. Eisbein,
nauczyciela i administratora szkoły rólniczéj w Poppelsdorf.
Rozprawa uwieńczona.
Cena 10 sgr.

Bona
zdolna udzielać początków muwyręczać Panią w zarządzie domu, poszukuje miejsca od 1 kwietnia b. r. Adres jéj: **Krzywiń L. Z.** (164)

Maison Deltour Frères
J. Wroblewski.
Przy placu Wilchelmowskim nr. 10 urządziłem z wszelką wygodą lokal mój dla gości i polecam dobre prawdziwe **wina Bordeaux** po bardzo przystępnych cenach, również **wina szampańskie, likwory francuskie, Halkę** i **wszelkie zimne przekąski.**
Odleżałe i tylko w dobrych gatunkach **cygara** i **papierosy** mam w wielkim wyborze na składzie. (183)
J. Wróblewski.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszła powieść:
Jana Zacharjasiewicza:
Chleb bez soli,
Powieść z czasów rzeczypospolitéj polskiéj.
Cena **1 tal.**
II.
Czerwona czapka.
Z notatek cesarsko-król. radzcy.
Cena **1 tal.**
Tamże wyszło:
Ludwika Żychlińskiego
Historya sejmów
Wielkiego Księstwa Poznańskiego
do r. 1847 wraz z wstępem.
2 tomy. 4 tal.

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski
poleca Szanownéj Publiczności po cenach następujących

Kawę **Rio** á funt czyli ½ kgr.	9	sgr.	}	w paczkach po
„ **Cuba** „	11	„	}	1 funcie
„ **Mocca** „	13	„	}	i ½ funta.

Wszelkie gatunki naszéj kawy odznaczają się tak dobrocią, jako czystym smakiem i najprzyjemniejszym aromatem, o czém każdego czasu przekonać się prosimy.
Sprzedającym dajemy odpowiedni rabat. (8?9)
Kantor: przy ulicy Szkólnéj 4, I. piętro.
Z wysokim szacunkiem
G. F. Zielke & Co.

Wielki wybór
Machin do szycia
LA SILENCIEUSE
Hamburgsko-ameryk. Tow.
Pollack, Schmidt i Sp.
poleca [1302]
Fabryka bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Poznań, plac Sapieżyński 1.

Prasy do torfu.
Moje wielokrotnie za dobre uznane prasy torfowe polecam na nadchodzącą wiosnę panom rólnikom jak najusilniéj i upraszam szanownych reflektantów, ażeby mi zamówienia swe jak najrychléj nadesła i. Odstawa ściśle podług porządku zamówień uskuteczniać się będzie, których już znaczna ilość nadeszła i których wykonaniem już się zajęto.
Cenniki i spisy na łaskawe zapytania bezpłatnie i franko. Odstawa podług życzenia franko na dworzec Dt. Eylau. [140]
A. Burdach,
Zakład budowy machin i lejarnia żelaza
w Dt. Eylau.

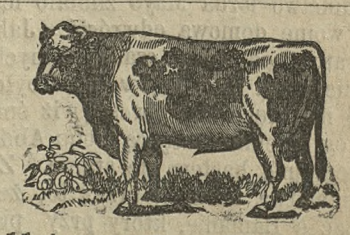

11 tucznych wołów,
120 centn. koniczyny białéj
ma na sprzedaż Dom. **Gącz** p. Łopiennem. (178)

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.